Rok IV Poniedziałek 22 października 1934 r. Nr. 277

NOWY CZAS

KATOWICE
Mielęckiego nr. 8
Telefon 346-48 — P. K. O. Nr. 300 277

10 gr

Reprezentacje:
Cieszyn, Rynek
Bielsko, Kolejowa 11
Sosnowiec, Będzińska
Rybnik — Król. Huta
Tarn. Góry — Lubliniec

Z. Z. P. odgradza się stanowczo od partyj polit.

Problemy gospodarczo-socj. na pierwszym planie

Uchwały Kongresu kartelu Z. Z. P. w Rybniku

Wczorajszej niedzieli odbył się w Rybniku imponujący kongres kartelu Z. Z. P. południowego rewiru przemysłowego, poświęcony aktualnym zagadnieniom doby obecnej z punktu widzenia interesów świata pracy, podobnie jak miało to miejsce na kongresie katowickim.

Kongres wczorajszy poszedł jednak w uchwalonych przez siebie rezolucjach dalej, niż kongres kartelu Z. Z. P. rewiru centralnego w Katowicach, bowiem przeciął z punktu snute z zewnątrz domniemania, że ‚doły' związkowe są jakoby niezadowolone z nakreślenia uchwałą poznańską wydziału rady Z. Z. P. stanowczej linji demarkacyjnej pomiędzy partjami politycznemi a organizacjami Z. Z. P. i wyeliminowania polityki partyjnej z życia związkowego.

O zainteresowaniu tym kongresem świadczy, że przybyło nań około 3 tys. osób, pośród radców zakładowych i zarządów filijnych oraz członków, którzy niosąc 15 sztandarów przedefilowali przez miasto, udając się w zwartym pochodzie do największej w Rybniku sali hotelu „Polonja".

Kongres ten zaszczycili swą obecnością przedstawiciele władz, duchowieństwa i miasta. W imieniu nieobecnego starosty p. Wyględy, który nadesłał na kongres telegram, przemawiał p. Zieliński, dalej burmistrz m. Rybnika Weber oraz ks. prob. Reginek.

Aczkolwiek wygłoszone referaty ograniczyły się do liczby dwóch, to jednak referenci, prezes kartelu b. sen. Grajek i poseł Kozubski, uwzględnili w ich treści nietylko całokształt referowanych w Katowicach spraw, ale i wyniki dyskusji kongresu katowickiego.

Po wszechstronnem omówieniu przez sen. Grajka całokształtu spraw dotyczących świata pracy i naświetleniu zachodzących przemian w życiu społecznem oraz tendencji w odniesieniu do warstw pracujących i organizacji zawodowych i referacie posła Kozubskiego, w którym wybiła się na pierwszy plan kwestja zamierzonych reform w ubezpieczeniach społecznych, nastąpiła ożywiona i nacechowana wielką rzeczowością dyskusja.

W wyniku dyskusji jednomyślnie zaakceptowano pięć znanych z kongresu katowickiego rezolucji — o kontrolę nad produkcją, przeciwko jakimkolwiek zamachom na obecne warunki płacy i za skróceniem czasu pracy, oraz w kwestji faworyzowania niektórych organizacji przy zapośredniczaniu do pracy powracających z turnusów robotników, za utrzymaniem samorządu w ubezpieczalniach i możliwości współpracy z innemi organizacjami.

Kongres uznając, że zachodzą usiłowania wywołania wrażenia, iż uchwała o „odpartyjnieniu" związków Z. Z. P. nie znajduje aprobaty członków, uchwalił jednogłośnie rezolucję, w której z uznaniem przyjmuje do wiadomości znaną uchwałę poznańską, wydziału rady Z. Z. P. oraz wyraża pełne zaufanie kierownikom związkowym Z. Z. P. i aprobuje w zupełności ich dzisiejszą politykę organizacyjną.

—o—

Powiększenie obrotów handlowych

i współpraca kulturalna obu narodów

w następstwie wizyty min. Goemboesa w Polsce

WARSZAWA, 21. 10. (Tel. wł.). Podczas dwudniowej wizyty prezesa rady min. Węgier gen. Juljusza Goemboesa w Warszawie, prem. Goemboes, prezes Rady Ministrów Leon Kozłowski i min. Spraw Zagr. Józef Beck, omówili w atmosferze wzajemnego zaufania sprawy dotyczące całokształtu stosunków polsko-węgierwskich, opartych na tradycyjnej przyjaźni, jak i zagadnienia międzynarodowe, przedewszystkiem zaś sprawy gospodarcze Europy Środkowej, interesujące oba państwa.

Serdeczna wymiana poglądów wykazała szczerze obopólne dążenia do rozbudowy i zacieśnienia wzajemnych stosunkach. Wyrazem tych dążeń było podpisanie w dniu 21. bm. przez prem. Goemboesa oraz min. Spraw Zagr. Józefa Becka i min. W. R. i O. p. Wacława Jędrzejewicza konwencji polsko-węgierskiej, dotyczącej współpracy intelektualnej.

Pozatem w wyniku wizyty prez. rady min. Węgier w Polsce postanowiono powołać w najbliższym szasie komitet studjów ekonomicznych, oraz następstwie mianować komisję mieszaną polsko-węgierską dla rozszerzenia wzajemnych obrotów handlowych i przystąpić jeszcze w ciągu bieżącego roku do rokowań o umowę turystyczną oraz zawrzeć w najbliższym czasie konwencję kulturalną.

—o—

Rząd koncentracji narodowej

obejmie władzę w Jugosławji

BIAŁOGRÓD, 21. 10. Zgodnie z konstytucją rząd jugosłowiański złożył dymisję na ręce Regentów.

Dymisja została przyjęta. Dotychczasowy gabinet otrzymał polecenie pełnienia funkcyj do czasu ukonstytuowania się nowego rządu Jugosławji.

Dymisja rządu Uzunowicza, uważana jest tutaj powszechnie za dowód wielkiego odprężenia w stosunkach wewnętrzno-politycznych w Jugosłowacji i początek nowego kursu w polityce wewnętrznej.

Niektóre koła zbliżone do rady regencyjnej zapewniają, że do nowego rządu mają wejść tym razem przedstawiciele żywiołów opozycyjnych łącznie z Chorwatami i Słoweńcami i że dzięki temu nowy premjer, prawdopodobnie Jewticz utworzy rząd jedności narodowej.

W kołach tych przewidują również, że już w najbliższym czasie znajdujący się obecnie w więzieniu politycy opozycyjni zostaną wypuszczeni na wolność, z wyjątkiem komunistów i członków organizacji terorystycznych.

Regent książe Paweł rozpoczął już rozmowy w sprawie utworzenia nowego rządu. Regent przyjął m. in. przewodniczącego Skupczyny, posła Kumanudi, oraz przewodniczącego senata Tomasica. W rozmowach biorą również udział politycy z poza kół parlamentarnych.

Prawdopodobnie regencja pozostawi bez zmiany resorty spraw zagranicznych, finansów i spraw wojskowych. Gdyby się okazało, że połączenie stanowiska premjera ze stanowiskiem ministra spraw zagranicznych w jednem ręku jest niemożliwe, Jewticz pozostanie prawdopodobnie w ministerstwie spraw zagranicznych.

WIEDEŃ, 21. 10. Dzienniki zagrzebskie zamieszczają oświadczenie przywódcy Chorwatów dr. Maczka, który przebywa obecnie jako więzień polityczny w szpitalu. W oświadczeniu tem podpisanem również przez opiekującego się chorym lekarza dr. Thalera, dr. Maczek stwierdza, że oświadczył swemu lekarzowi, iż gdyby znajdował się na wolności, złożyłby królowi Piotrowi II i królowej wdowie Marji oraz ks. regentowi Pawłowi wyrazy najgłębszego współczucia. „Jeżeli nie uczyniłem tego publicznie, oświadcza dr. Maczek, to jedynie dlatego, aby w obecnej mojej sytuacji krok ten nie był tłómaczony, jako chęć wyzyskania tragicznego wypadku celem odzyskania wolności. Upoważniłem dr. Thalera do złożenia tych oświadczeń na dworze królewskim i nie mam nic przeciwko podaniu ich do wiadomości publicznej".

—0—

Katastrofa samolotowa

na manewrach w Belgji

BRUKSELA, 21. 10. Trój motorowy samolot do bombardowania uległ katastrofie w czasie manewrów przy lądowaniu podczas mgły i ciemności. Pilot poniósł śmierć na miejscu. Ponadto 8-miu oficerów i podoficerów odniosło rany. Między nimi znajduje się porucznik armji szwajcarskiej Schliegel, który był wysłany przez rząd szwajcarski dla obserwowania manewrów armji belgijskiej.

Porozumienie francusko-angielskie

w kwestji bezpieczeństwa na morzu

PARYŻ, 21. 10. Rezultaty podróży gen. Weyganda i ministra marynarki Pietri'ego do Londynu obecnie dopiero dochodzą do publicznej wiadomości. Zawarte w lipcu angielsko-francuskie porozumienie lotnicze,na podstawie którego Francja i Belgja stały się bazą obrony lotniczej Anglji, zostało ostatnio uzupełnione doniosłem porozumieniem angielsko-francuskiem w dziedzinie morskiej.

Troska o bezpieczeństwo transportów wojskowych między portami algierskiemi a Marsylją na wypadek jakiegoś zatargu była jednym z powodów rywalizacji francusko-włoskiej na morzu Śródziemnem i zmuszała Francję do odrzucania żądania Włoch, przyznania ich flocie parytetu z flotą francuską.

Według wiadomości z kilku źródeł, Anglja przyjęła na siebie w stosunku do Francji formalne zobowiązanie, że na wypadek zatargu europejskiego zamknie cieśninę gibraltarską przed każdą flotą śródziemnomorską, która mogłaby zagrażać francuskim linjom komunikacyjnym na zachód od Gibraltaru, czyli innemi słowy, komunikacji między Casablanca a Bordeaux. Dzięki takiej gwarancji Francja będzie mogła obecnie przenieść wszystkie bazy transportowe afrykańsko-europejskie z morza Śródziemnego na Atlantyk.

Wiadomości powyższe, poza potwierdzeniem informacji o skutecznych zabiegach Anglji ułatwienia zabiegach Anglji ułatwienia porozumienia włosko-francuskiego, potwierdzają również daleko idącą współpracę angielsko-francuską nad rozwojem systemu bezpieczeństwa Europy zachodniej, która to współpraca objęła już dwie najważniejsze, jeśli chodzi o udział Anglji w przyszłej wojnie, dziedziny.

Skazanie generała francuskiego

PARYŻ, 21. 10. Przed sądem paryskim rozpoczął się proces byłego generała Bardi de Fourtou, który w związku z udziałem w aferze Stawiskiego został skreślony z listy oficerów służby czynnej oraz kawalerów legji honorowej. Proces odbył się z oskarżenia prywatnego pewnej firmy angielskiej, która zarzucała generałowi różne sprzeniewierzenia i nadużycie zaufania.

Bardi de Fourthou został skazany na 18 miesięcy więzienia i 200 tysięcy franków grzywny za nadużywanie stopnia generała w celu uzyskania od ministerstwa wojny zawówienia dla jednego z angielskich towarzystw samochodowych. Towarzystwo to zaofiarowało Bardi du Fourthou 15 proc. tytułem komisowego. Ta wielomiljonowa tranzakcja nie doszła jednak do skutku.

11 górników

ofiarą katastrofy w Westfalji

BERLIN, 21. 10. W jednym z szybów węglowych w Herne (Westfalja) wydarzyła się w niedzielę tragiczna katastrofa. Wskutek wybuchu gazów 7 górników zostało zabitych, 4 odniosło rany.

—o—

Górnik polski zastrzelił 15-letnią dziewczynę

Tragedja miłosna na obczyźnie.

LILLE 22. 10. — Górnik polski Ludwik Dystka, lat 24, mieszkał przy rodzinie polskiej Złotosów unad kanałem d Centre. Złotosowie mieli córkę 15-letnią Gertrudę. Dystka

zakochał się w dziewczynie

i chciał się z nią żenić. Dziewczyna odmówiła mu ręki, twierdząc słusznie, że jest jeszcze zbyt młoda. Odmowa ta napełniła goryczą górnika, który postanowił sie zemścić. Onegdaj Dystka wtargnął do kuchni, w której znajdowała się dziewczyna i strzelił do niej z rewolweru, raniąc ciężko w okolice serca, poczem dwoma strzałami w skroń odebrał sobie życie.

Trzech opryszków obrabowało kobietę

Alarm ofiary nie pomógł.

Łódź 22.— października W Langówku gminy Radogoszcz, dokonano wczoraj zuchwałego napadu rabunkowego.

P. Anna Strzelczykowa, zamieszkała w Łodzi przy ulicy Gdańskiej 12, około godziny 9 rano szła ulicą Sowińskiego mając przy sobie

500 złotych,

przeznaczonych na wypłatę robotnikom zatrudnionym przy budowie domu p. Strzelczyków.

W pierwszej chwili p. Strzelczykowa ujrzała obok siebie trzech podejrzanie wyglądających osobników. Zaniepokojona nieco niewiasta przyśpieszyła kroku. Tymczasem dwych osobników zastąpiło jej drogę zaś trzeci podbiegłszy z tyłu wyrwał z rąk torebkę z taką siłą, że kobieta

upadła na ziemię.

Napastnicy po rabunku rzucili się do ucieczki.

P. Strzelczykowa podniósłszy się szybko z ziemi wszczęła alarm. Kilku przypadkowych przechodniów zaczeło ścigać uciekających, ci jednak zniknęli bez śladu.

O zuchwałym napadzie zawiadomiono komendę policji powiatowej, która wszczęła energiczne dochodzenie.

Na ślad sprawców dotąd jednak nie natrafiono.

—:×:—

POWAŻNY WZROST EKSPORTU WĘGLA W PIERWSZEJ POŁOWIE PAŹDZIERNIKA

Eksport węgla kamiennego z Polski w pierwszej połowie października rb. wzrósł w porównaniu z przeciętną za połowę września o 37 tys. ton (7,97 proc.) i wyniósł 501 tys. ton.

Dwa trupy w kiosku.

Zagadkowa śmierć studentki i urzędnika.

Podwójny zamach na życie, czy morderstwo?

GDYNIA 22. października

W Orłowie Morskiem rozegrała się krwawa tragedja: Nad morzem stoi maleńki kiosk, czynny tylko latem, obecnie zaś żaluzje są przy nim zapuszczone i okienko zamknięte.

Onegdaj popołudniu jedna z właścicielek kiosku, przechodząc obok niego, zauważyła, że okienko jest wybite, a obok leżał kapelusz. Myśląc, że złodzieje dobrali się w nocy do kiosku zawiadomiła o tem policję. Jakież było zdziwienie policji, kiedy zaglądnąwszy przez wybite okienko, zobaczyli 2 ciała leżące na podłodze i nie dające znaku życia. Po wejściu do środka ujrzeli młodą kobietę o jasnoblond włosach lat 26 — 30 z przestrzeloną piersią, a przy niej mężczyznę z rewolwerem w ręce. Obok leżał podarty dowód osobisty na nazwisko Cait Lew, ur. w 1908 r. w Kowlu, ostatnio zamieszkały w Warszawie, przy ulicy Targowej 6. Przy niewieście znaleziono notatki, które wskazywałyby na to, że miała ona łączność z Lwowem. Oboje mieli na palcach ślubne obrączki srebrne.

Wszystko świadczyłoby o tem, że śmierć oboje uplanowali zgóry gdyż do kiosku nie można inaczej się dostać, jak właśnie przez szybę, którą zapewne wybili. Blondynka zostala prawdopodobnie przez swego towarzysza zabita, a następnie on sam popełnił samobójstwo.

Bliższe szczegóły samobójstwa narazie nieznane. Policja wszczęła dochodzenie. Przypuszczać jednak należy, że rozegrał się tu dramat na tle miłosnem.

Lwów 21. 10. Policja województwa pomorskiego zwróciła się do wydziału śledczego we Lwowie z prośbą o wszczęcie dochodzeń. Na podstawie otrzymanych materjałów, Wydział śledczy przesłuchał szereg świadków i stwierdził, że kobietą ową jest 23-letnia Iwanna Patola, córka em. maszynisty kolejowego

studentka Akademji Sztuk Pięknych Warszawie..

Policja lwowska jest w posiadaniu zdjęcia denatki, z którego wynika, że była ona niezwykle piękna. Mężczyzna ma być nie jaki Leon Hait, urzędnik [illegible] osiedla Bielęka Dworska w Warszawie, [illegible]

O wyniku dochodzeń policji lwowskiej powiadomiono centralę w Warszawie i jeśli dotyczą one rzeczywiście denatów z kiosku w Orłowie, wówczas policja z Pomorza będzie miała ułatwione zadanie w dalszem śledztwie. Wedle wersji ma się do czynienia z podwójnem samobójstwem. Niektórzy jednak dopatrują się w tem

zbrodniczego morderstwa,

gdyż trudno przypuścić, by młodzi ludzie, rekrutujący się z lepszych sfer, popełniali samobójstwo w ustronnym kiosku w Orłowie.

Aresztowanie urzędnika skarbowego

po powrocie z ćwiczeń wojskowych.

Wilno 22. 10. W mieszkaniu swojem przy ul. Piłsudskiego 24 aresztowany został z polecenia władz sądowych urzędnik skarbowy — główny buchalter 4 Urzędu Skarbowego, Aleksander Nowakowski.

Aresztowano go w dniu powrotu z ćwiczeń wojskowych.

Aresztowanie buchaltera Nowakowskiego wywołało wśród urzędników skarbowych wielkie poruszenie. Nowakowskiemu jest zarzucane pobieranie łapówek.

Wśród dobrze znających aresztowanego kursowały uporczywe pogłoski, iż Nowakowski padł ofiarą intrygi. Ile prawdy jest w tej pogłosce wykaże napewno dochodzenie.

Szczegóły dochodzenia w tej bądź co bądź sensacyjnej sprawie trzymane są narazie w ścisłej tajemnicy.

Niebezpieczny bandyta z Łodzi

wpadł w ręce policji warszawskiej.

WARSZAWA 22. 10. Urząd śledczy w Warszawie ujął niejakiego Kazimierza Sobierajskiego, członka bandy fałszerzy grasującej przed niedawnym czasem w Łodzi.

Banda ta dokonała najścia na nielegalny bank niejakiej Taube przy ulicy Piotrkowskiej. Trzech aresztowano w Łodzi, Sobierajskiemu natomiast udało się zbiec do Warszawy.

Schwytany w dniu wczorajszym opryszek usiłował popełnić zamach samobójczy przez powieszenie się i zażycie sublimatu, został jednakże uratowany i osadzony w więzieniu na Pawiaku.

Pięciu mężów pani Li.

MIŁOŚĆ SILNIEJSZA

od obawy przed śmiercią.

Tientsin, w październiku

Siedzieliśmy na ukwieconym tarasie nad Hoang-ho, w północnych Chinach. Noc była duszna i gorąca. Przypadek sprowadził nas w te strony na uroczystość dla nas dotąd niezapomnianą — święto Smoka, obchodzone raz do roku.

Na wodach Hoang-ho, żółtych istotnie, jak wskazuje nazwa tej olbrzymiej rzeki (Hoang-ho — Żółta rzeka) jak okiem sięgnąć ciągnęły się dżonki i iluminowane "sampany". Zdala na pagórku, mała pagoda, również oświetlona, wydawała się świetlistą kroplą na tle nocy. Na ulicach słychać było huk petard —hałas nieopisany, dla wystraszenia złych duchów. Jednocześnie przeciągały pochody przez miasto, rojowisko tłumów, niosących pochodnie, maski z papieru, wyobrażające smoka z wyciągniętym językiem, a wewnątrz tych głów potwornych paliło się światło. W oknach domów również widniały lampiony. Od domu do domu, od okna do okna ciągnęły się girlandyż bądź z róż, bądźz żonkilów— kwiatów uważanych tutaj za szczęścionośne. Całe to widowisko było dla nas pełne uroku egzotycznego, ale gospodarz nasz, Chińczyk Wu, przyglądał się temu zblazowanem okiem.

— Skoro tutaj jesteście, panowie, w poszukiwaniu rzeczy ciekawych, które dla waszych ziomków posiadają urok egzotyczny i niezwykły, gotów jestem opowiedzieć wam historję, która w obecnej chwili stanowi sensację dla całej dzielnicy kantońskiej.

Otóż Li-Hoang, wychowanica niezamożnego kupca, handlującego herbatą, była dziewczyną niezwykłej urody, która z tego powodu mogła pretendować do partyj ponad sferę przybranych rodziców.

Małżeństwa w Chinach zawierane są częstokroć zapomocą pośredników. Pośredniczka również przeprowadziła przedwstępne pertraktacje pomiędzy kandydatem do jej ręki, studentem w Kantonie, a rodzicami pięknej Li, Niewątpliwie ceremonje, towarzyszące całej tej procedurze, oraz same uroczystości ślubne obfitują w wiele szczegółów, ciekawych dla cudzoziemców, lecz trudno opisać je w krótkiej opowieści. Dość, że małżeństwo zostało zawarte, lecz fatalizm zrządził, że młody małżonek z niewiadomych przyczyn

zmarł w kilka dni po ślubie,

w pełni szczęścia.

Li-Hoang była za młoda, by pozostać wdową dokońca życia. Wyszukano jej więc drugiego męża— sądownika przy jakimś trybunale prowincjanalnym. Czy miłość do pięknej Li przewróciła mu w głowie?— Tego nikt wyjaśnić nie potrafił. Dość, że człowiek dotąd nieskazitelny, w pragnieniu zdobycia jaknajwięcej pieniędzy dla małżonki, zaczął kraść i fałszować dokumenty, w rezultacie czego został skazany na śmierć.

Śmierć również wyrwała Li trzeciego i czwartego męża. Pierwszy z obu utonął, zrywając dla Li kwiat nenufaru, a drugi zmarł na apopleksję w wieczór ślubu.

Li nie ukończyła jeszcze dwudziestu pięciu lat, gdy wszystkie te katastrofy kolejno zwaliły się na jej barki, a że o względy jej zabiegał młody uczony, który również przypadł jej do gustu, postanowiła przed udzieleniem mu swej zgody

poradzić się wróżbiarza,

w obawie, że zły los ponownie sprowadzi śmierć na nowego wybrańca.

Wróżbiarz po różnych tajemniczych praktykach z ziołami, żabami itd. mruknął: mangowiec!

— Mangowiec!— zasyczał kociołek z wrzącą wodą, podrzucając pokrywę.

Po przyjęciu woreczka z pieniędzmi, starzec oznajmił:

—Pójdziesz do swego sąsiada, starego Czanga, który ma w swym ogrodzie stuletnie drzewo mangowe. Poślubisz to drzewo z wielką pompą, a zły los spadnie na nie. Poczem będziesz mogła w spokoju poślubić wybrańca swego serca.

Sąsiad Czang zgodził się na te zaślubiny w swoim ogrodzie. . . Ale wmieszał się w tę sprawę przypadek: dwa dni po ślubie Li z mangowcem, podczas szalejącej burzy, piorun powalił stare drzewo w opustoszonym przez orkan ogrodzie Czanga.

Na tem stanęła sprawa— dokończył nasz gospodarz. Czang wniósł skargę do sądu w Kantonie na piękną Li Hoang. Zdaniem jego drzewo nie zginęło od pioruna, ale dlatego, że poślubiła je Li. Różne są sposoby tłumaczenia wróżb. Sędziowie kantońscy znaleźli się w wielkim kłopocie: z jednej strony Czang zgodził się na te dziwaczne zaślubiny z mangowcem, który został legalnym małżonkiem Li. A więc, czy należy się Czangowi odszkodowanie?

Sprawa sądowa jest jeszcze nierozstrzygnięta. W międzyczasie p. Li zyskała już piątego małżonka (nie licząc mangowca) który dowiódł, że miłość jest silniejsza od lęku przed śmiercią. Sądzę, że historja o pięciu mężach p. Li— zakonkludował nasz rozmówca — stanowi niepowszedni temat do egzotycznej ballady, a tę stanowi atraktcję, że jest najzupełniej zgodna z rzeczywistością.

Grzybowski.

Czy jesteś członkiem L.O.P.P?

Dodatek sportowy

Mistrzostwo Polski przesądzone dla „Ruchu”

K. S. Ruch — K. S. Cracovia 3:1 (1:1).

Rozegrane wczorajszej niedzieli na boisku Ruchu zawody dwóch pretendentów do tytułu mistrza, zgromadziły boisku mistrza rekordową ilość widzów, których liczba wahała się w granicach 14—16 tysięcy. Przy tak kolosalnej frekwencji musiała naturalnie zawieść organizacja, która siłą rzeczy stała poniżej krytyki. Niedosyć na tem, że pełniący swą powinność dziennikarze nie mogli zająć przeznaczonych dla siebie miejsc, to jeszcze byli i tacy, którym odmówiono wstępu na boisko, pomimo wykupionego uprzednio biletu!

Jednem słowem ruch na „Ruchu".

Do zawodów drużyny wystąpiły w składach:

Goście: Szumiec (Radwański), Pająk, Doniec, Žižka, Chruściński, Mysiak, Zieliński, Malczyk, Migaś, Kraczek, Kisieliński.

Gospodarze: Tatuś, Wadas, Kacy, Dziwisz, Badura, Zorzycki, Urban, Kubisz, Peterek, Wilimowski i Wodarz.

Już po pierwszych minutach gry Ruch powinien prowadzić 2:0. Miał jednak wybitnego pecha w akcjach podbramkowych. W marrę posuwania się wskazówek zegara, krakowianie otrząsają się z przewagi, dominując nawet chwilami.

Pierwsza bramka pada samobójczo przez Dziwisza, w jakieś zaś 10 min. potem daleką górną centrą, uzyskuje Zorzycki przy pomocy Szumca wyrównanie. Wynik ten utrzymuje się do pauzy pomimo obupólnych zmagań. Gra w tej fazie meczu stała na wcale dobrym poziomie tak tech — jak i taktycznie.

O ile do przerwy Cracovia była równorzędnym przeciwnikiem, to po zmianie obraz gry zmienił się nie do poznania. Spuchła przedewszystkiem pomoc biało-czerwonych, która przemęczona tempem do pauzy spoczęła jakgdyby na „laurach". I atak Cracovii robił wrażenie, jakgdyby na poprawieniu wyniku absolutnie mu nie zależało. On też nie był wstanie po przerwie przeprowadzić ani jednej przemyślanej kombinacji. Ostoją zespołu krakowskiego był Pająk, któremu Cracovia ma do zawdzięczenia końcowy wynik.

Przy tej grze gości bez trudu przyszło Ruchowi wygranie meczu. Dwie bramki padają teraz dla mistrza w 19-tej i 22-giej minucie. Pierwsza po kombinacji Wodarz — Urban — Kubisz, kiedy to ostatni zmusza nieuchronnym strzałem Szumca do kapitulacji, druga zaś miała aż terzech autorów do jej uzyskania przyczynił się bowiem w jednakowej mierze triumvirat: Peterek — Doniec — Wilimowski.

Kończąc chcielibyśmy zaznaczyć, że grano bez specjalnego systemu, uciekając się niestety dosyć często do faulów.

O wartości poszczególnych zawodników możnaby powiedzieć, że u Ruchu Tatuś w bramce dobry, obrońcy — słabi. Z pomocy najlepszyZorzycki, reszta przeciętna, Dziwisz może nawet słaby. W ataku mało zatrudniane skrzydła — b. dobre, a zwłaszcza Wodarz, który pozbył się nareszcie tchórzliwości. Bardzo dobrze spisał się i Peterek, strzelał często, jednak z pechem. Dzielnie asystował mu rezerwowy Kubisz. Najsłabszy z piątki — Wilimowski.

W Cracovii Szumiec pierwszorzędny mimo puszczonej pierwszej bramki. Ponad wszystkich wybijał się Pająk, jego partner niezły, natomiast pomoc, poza Chruścińskim — b. słaba. Z ataku trudno kogoś wyróżnić. Chyba Malczyka, który popisywał się faulami i Zielińskiego grzeszący bojaźliwością?

Zawody prowadził p. M. Schneider z Krakowa, jak zawsze b. dobrze, mając nadto swój dobry dzień.

*

Dnia 28. bm. organizuje Kierownictwo K. S. Ruch dla swych członków i sympatyków specjalny pociąg popularny do Krakowa na decydujące zawody Garbarnia contra Ruch.

Kierownictwo Ruchu chce również i w Krakowie z Garbarnią zdobyć dalsze 2. punkty, ażeby swoje mistrzostwo cyfrowo uwydatnić i zadokumentować ogółowi sportowemu, że drużyna śląska w roku ubiegłem nie została przypadkowo mistrzem Polski, lecz zasłużyła sobie na to zarówno w roku 1933, jak i w roku bież.

Zatem hasłem każdego zwolennika Ruchu będzie wyjazd do Krakowa na zawody Garbarnia — Ruch 28. bm. Ruch musi być ponownie mistrzem piłkarskim Polski.

Zgłoszenia wraz z należnościami przyjmują do 26. bm. włącznie: Polskie Biuro Podróży „Orbis" w Katowicach — Rynek telefon Nr. 30.872; Urząd Gminny W. Dąbrówka p. Krawiec — w godz. przedpołudniowych tel. 23.337 i Sekretarjat K. S. Ruch Straż Pożarna — Huty Batorego codziennie od godz. 10-tej do 12-tej przedpołudniem i od godz. 16-tej do 18-tej popołudniu telefon Nr. 41.741.

Cena przejazdu tam i zpowrotem wynosi 4,50 zł., zaś cena wstępu na zawody 1 zł., co razem stanowi 5,50 zł.

Warszawianka — Garbarnia 3:1!!!

Wisła — Legja 3:2.

Pogoń — Polonia 2:1.

O wejście do ligi P. Z. P. N.

„Legje" Poznań — W. K. S. Śmigły Wilno 3:2.

Maruder Ligi Śląskiej

będzie uczestniczył w mistrzostwach

Iskra — Orzeł 0:1 (0:0)!!!

Powyższy mecz, który odbył, miał się na boisku Słowianu rozstrzygnąc, kto będzie brał udział w mistrzostwach Ligi Śląskiej. Iskra czy Orzeł? Przypadek chciał, że maruder Ligi.

Na 10 min. przed końcem zawodów sędzia p. Schinke z Bielska podyktował jedynastkę dla Orła, która przyniosła ostatniemu prowadzenie i dwa cenne punkty.

Wynik sam nie odzwierciadla przebiegu meczu.

Iskra do pauzy powinna była prowadzić przynajmniej już 2:0. Nieumiejętność ataku siemianowiczan chciała jednak, że stało się inaczej.

Iskra przeciwko temu wynikowi założyła protest, uzasadniając go drobnemi przewinieniami arbitra, który nadto nie uznał jednej przez Iskrę zdobytej bramki.

Widzów zebrało się zgórą 1000.

Mecze A-klasy

pod znakiem awantur

W A-klasie doszło ponownie do b. przykrych zajść.

W Szopienicach na meczu K. S. 24 — 22 Mała Dąbrówka pobito do krwi arbitra p. Linke z Katowic, puszczając na niego jeszcze i ... psa.

W Katowicach widowiskiem gorszących zajść było boisko W. F., gdzie mecz Pogoń — Noprzód został przy stanie 2:1 (0:1) przerwany a epilogiem powstałej bojki... karetka pogotowia, która przewidzała jednego gracza do szpitala.

Inne spotkania w A-klasie przyniósły nast. wyniki:

„20" Bogucice — „09" Mysłowice 2:0 (0:0).

„Pogoń" Kat. — „Naprzód" 2:1 (0:1).

Pocztowe P. W. — Diana 2:2 (2:1).

„Slavia" Ruda „Zgoda" Bielszowice 2:2 (2:1).

„24" Szopienice — „22" Mała Dąbrówka 0:2 (0:0).

„07" Siemianowice — K. S. Brzeziny Śl. 1:1 (0:1).

Ligocianka — Policyjny K. S. 2:2 (2:2).

Ruch I. b. — „Kresy" Chorzów 2:0 (1:0).

Reprezentacyjny zespół piłki ręcznej

na zawody z studentami z „Wrocławia“

K. K. S. Pogoń — Repr. P. Z. P. 5:5 (3:0).

W godz. przedpołudniowych wczorajszej niedzieli odbył się w Siemianowicach na stadjonie Iskry mecz w piłkę ręczną pomiędzy zespołem mistrza Polski Pogonią z Katowic i reprezentacją śląskiego PZP.

Pierwotnie projektowane przyjacielskie to spotkanie, potraktowano jednak jako mecz eliminacyjny przed zawodami Pogoni z studentami wrocławskiemi i to dlatego, że pod płaszczykiem szumnie reklamowanej repr, studenckiej Wrocławia, kryje się, rzeczywista repr. Rzeszy Niemieckiej.

W zespole studentów, który ub. soboty przybył do Katowic, widzieliśmy graczy nietylko Wrocławia, ale i Berlina, Hamburga i t. d.

To też kap. p. Ziemba miał na tle tego meczu uzupełnić luki Pogoni in. graczami, najlepsi bowiem napastnicy Pogoni znajdują się bądź w wojsku, bądź też na studjach.

Sam mecz należał do rzędu ciekawych. Obfitował bowiem liczne gorące momenty podbramkowe.

Arbitrem zawodów był p. H. Rembalski, który zadowolił obie strony.

Natychmiast po zawodach ustalił kap. p. Ziemba z Katowic skład Pogoni na mecz z studentami z „Wrocławia", który przedstawia się: Ziaja, Białka, Grolik, Przyucki, Jezusek, Baron, Lempke, Kaczmarz, Kluk, Szulik, Gładki.

—o—

Mistrzostwa Ligi Śląskiej

W mistrzostwach piłkarskich Śląska nieobyło się bez sensacyj i... skandali.

I tak katowicki F. C. uległ na własnem boisku Amatorskiem, K. S. 2:6 (2:2), prowadząc w 10-tej minucie nawet już 2:0! Na usprawiedliwienie niemców dodamy, że występowali oni aż z 7-miu rezerwowymi. Bramki uzyskali Pischka i Machinek, oraz Urbański (4), Marszel i Piontek. Arbiter p. Rosenfeld b. dobry. Widzów ponad tysiąc.

K. S. Dąb rozprawił się z Koszarawą z Żywca 4:2 (1:2).

Mistrzostwo junjorów Śląska zdobył ponownie K. S. Dąb, bijąc katowicką Pogoń 1:0 (1:0). Bramkę uzyskał Dreszer. Dąb miał przez cały mecz przygniatającą przewagę.

Liga państwowa:

„Śląsk" Świętochłowice Wawel Nowa Wieś 0:1 (0:1).

Sensacyjną porażkę poniósł mistrz Śląska w spotkaniu z benjaminkiem ligi, Wawelem. Bramkę zdobył Rzeźniczek z 25 mtr. Śląsk wystąpił pełnym składzie! Ładne szanse i widoki na przyszłość!

W Zabrzu (Hindenburg) na Śląsku Opolskim odbył się mecz ciężkoatletyczny obu Śląsków.

Zapaśnicy polscy pokonali Niemców 14:7, a w podnoszeniu ciężarów udźwignęli więcej od przeciwników o całe 70 kilo.

Zawody wzbudziły na Śląsku olbrzymie zainteresowanie. Obecny był prezydent miasta Führer sportu na Śląsku i przedstawiciel konsulatu generalnego Rzplitej.

Na tropie towarzyszki terorystów

Związki zamachowców z dygnitarzami Niemiec

PARYŻ, 21. 10. Natrafiono na ślad towarzyszki terorystów marsylskich Marji Vondraczek. Okazuje się, że mieszkała ona w Lens. Jest z pochodzenia Czeszką. W roku 1928 wyszła zamąż za czecha, następnie jednak zniknęła. W Lens mieszkają dotychczas jej rodzice, których policja obecnie bada.

BIAŁOGRÓD, 21. 10. Dziennik „Vreme" donosi, że przywódca terorystów chorwackich dr. Pavelic bawił pod koniec ubiegłego miesiąca ze swą sekretarką Lucyną Horvath w Abacji. Na 10 dni przed zamachem marsylskim opuścili oni Abację, udając się w niewiadomym kierunku. Pismo wyraża przypuszczenie, że Lucyna Horvatch jest tajemniczą „piękną blondynką" poszukiwaną obecnie przez policję francuską i szwajcarską.

WIEDEŃ, 21. 10. „Neues Wiener Journal" donosi, że aresztowany w Turynie Kwaternik mieszkał przez dłuższy czas wraz z Paveliczem w Berlinie. Siostra Kwaternika wyszła zamąż za wysokiego dygnitarza narodowo-socjalistycznego. Na 4 dni przed zamachem Kwaternik znikł z Berlina.

Tenże dziennik twierdzi, że ze spiskowcami chorwackiemi pozostawała w stosunkach i wspierała ich finansowo księżna Jutta, małżonka księcia czarnogórskiego Daniły. Księżna Jutta, z domu Mecklenburg - Strelitz przed kilku laty wytoczyła proces krajowi związkowemu Mecklenburg i uzyskała odszkodowanie.

PARYŻ, 21. 10. Strassburgski dziennik „Dernieres Nouvelles" twierdzi, że dr. Pavelic w roku bieżącym mieszkał w Berlinie, gdzie wydawał pismo „Croati Press". — Pierwszy numer tego wydawnictwa ukazał się z podpisem Gerarda Raettera, który jest wyższym urzędnikiem w biurze spraw zagranicznych partji narodowo-socjalistycznej.

BRUKSELLA, 21. 10. Wskutek doniesień z zagranicy, żandarmperja dokonała w kilku hotelach w Leodjum aresztowania paru osobników, podejrzanych o udział w organizacji zamachu na króla Aleksandra i ministra Barthou. Aresztowano mianowicie trzech jugosłowian, z których dwóch stale mieszka w Belgji. Znani oni byli z należenia do chorwackich organizacyj terorystycznych Trzeci aresztowany, Stefan Pericz, ujęty był w chwili, gdy wsiadał do pociągu, pragnąc udać się do Ostendy. Znaleziono przy nim znaczne sumy pieniężne w walutach zagranicznych. Żandarmerja belgijska przypuszcza, iż udało się jej ująć głównego współpracownika Pawelicza. Pericz przebywał już w lipcu w Brukseli, — celem zorganizowania stowarzyszenia terorystów chorwackich, przebywających na emigracji w Belgji.

LONDYŃ, 21. 10. W związku mardem w Marsylji prasa donosi, iż w swoim czasie Scotland Yard zaofiarował policji jugosłowiańskiej pomoc 30 specjalnych detektywów, jako straży osobistej króla Aleksandra, lecz policja jugosłowiańska nie skorzystała z propozycji Scotland Yardu.

—o—

Paroch ruski

aresztowany za nadużycia

ŁWÓW, 21. 10. Z Sanoka donoszą o aresztowaniu grecko-katolickiego proboszcza Tymofieja Marki, znanego działacza ukraińskiego w Wysocku, w pow. tureckim. Osadzono go w więzieniu pod zarzutem nadużyć pieniężnych przy budowie cerkwi na szkodę parafjan. Sprawa parocha Marki odsłania kulisy niskiego poziomu moralnego wśród duchowieństwa grecko-katolickiego.

RADJO

KATOWICE — Poniedziałek, 22 października.

6,45 — 8,00 Andycja poranna. 11,57 Sygnał czasu, hejnal, oraz wiadomości meteorologiczne. 12,10 Koncert salonowy. 13,05 Muzyka (płyty). 15,30 Wiadomości gospodarcze. 15,45 Muzyka lekka. 16,45 Pogadanka przyrodnicza. 17,00 Recital skrzypcowy. 17,25 Komunikaty. 17,35 Muzyka (płyty). 17,50 „Jak powstaje polski jedwab". 18,00 „Czar Sobotniej Góry". 18,15 Trio fortepianowe. 18,45 Pogadanka (z płytami) dla dzieci. 19,00 „Wędrówka mikrofonu po Polwsce". 19,25 Kronika harcerska. 19,30 Feljeton. 19,50 Wiadomości sportowe. 20,00 Muzyka lekka. 20,55 „Jak pracujemy w Polsce". 21,00 Koncert popularny. 21,45 „Współżycie między ludźmi". 22,00 Koncert reklamowy. 22,15 — 23,30 Muzyka taneczna.

Budowa kanału Kra

znowu zaczyna denerwować Anglików.

Wielkie poruszenie w Anglji wywołał ostatnio japoński plan przebicia kanału morskiego przez półwysep Malakka, w najwęższej jego części, jaką stanowi przesmyk Kra, Szerokość półwyspu Malakka w tem miejscu wynosi

zaledwie 42 klm.

Gdyby zbudowano tam kanał morski, wówczas statki, płynące z Dalekiego Wschodu do Europy lub odwrotnie nie musiałyby opływać długiej na blisko 1000 klm. barjery półwyspu Malakka. Droga ich byłaby skrócona zależnie od celu podróży o 1000 do 2000 klm, co stanowiłoby

kolosalną oszczędność na czasie.

Japończycy zabiegają o odpowiednią koncesję u rządu sjamskiego, do którego przesmyk Kra należy i zapowiadają rozpoczęcie budowy kanału już w roku przyszłym.

Trudności techniczne tej budowy będą daleko mniejsze, niż przy budowie kanału Sueskiego, czy kanału Panamskiego. Częściowo będzie mogła być zużyta na kanał żeglowna rzeka, częściowo zaś trzeba będzie przeprowadzić kanał sztucznie. Wysokość wododziału, jaki pomiędzy zatoką Sjamską a Oceanem Indyjskim stanowi przesmyk Kra, wynosi zaledwie 75 m.

Projekt budowy tego kanału nie jest nowy. Wysuwany był on już w latach siedemdziesiątych ubiegłego stulecia, jednak zaniechano go wobec

stanowczego sprzeciwu Anglji,

dla której budowa kanału Kra byłaby ogromnem osłabieniem znaczenia jej bazy morskiej w Singapore. Niewątpliwie i obecne plany japońskie spotkają się ze sprzeciwem angielskim.

Niestrawny przysmak chiński.

Gniazdo salangan.

Przysmak chiński — gniazda salangan, jedna z najpoważniejszych gałęzi tamtejszego przemysłu, od niepamiętnych czasów uważane były nietylko za pierwszorzędny środek odżywczy ale i leczniczy. To też przed wojną za jedno gniazdko o wyglądzie brudnej żelatyny, nie większe od wyciętej ćwiartki jaja kurzego, płacono

4 — 5 guldenów holenderskich.

Poddane ostatnio dokładnemu badaniu przez angielskiego fizjologa, dr. Lothar Graefe, okazały się jednak zupełnie bezwartościowe. Nie pochodzą (jak sądzono) z przeróbki wodorostów morskich, a tylko organizmów zwierzęcych. Dokładnie rozproszkowane i poddawane trawieniu soku żołądkowego i jelitowego, pozostawały niestrawione i w niezmienionej formie przez organizm wydalane. Jest więc to pożywienie bezużyteczne, pozostaje oczywiście jeszcze kwestja smaku, ale o tem Europejczykowi trudno jest wyrokować.

CYK.

Blond Venus.

Sprawa Bajgelman contra Finkelsztajn, wywołuje sędzia.

Przed pulpit oskarżonych spływa powiewnie jak zefirek szczuplutka sylwetka panny Pessy Finkelsztajn. Na oko nie wyższa od dobrej laski, a na wagę nie cięższa od lichego snopka słomy. I tak samo złota o czem świadczą jej piękne utlenione włosy. Prawdziwa blond Venus.

Sędzia: Pani jest oskarżona.

Być może.

Nie być może, a tak jest.

Czem się oskarżona zajmuje?

Ja wiem, martwię się z powodu ludzie som psy.

To sądu nie obchodzi, ale chodzi o to, że oskarżona tego pana Bajgelmana naszła w jego domu, zrobiła awanturę, groziła mu pobiciem a w stosunku do wezwanego policjanta zachowała się zaczepnie i użyła pod jego adresem obelżywych słów.

Tu wzrok wszystkich obecnych na sali — zwrócony został na powoda Bajgelmana, — chłopa wzrostu około dwuch metrów i na tozwanego świadka przedstawiciela władzy wzrostu o odrobinkę mniejszego, ale za to w barzeh atletycznej budowy. Blond Venus, która według oskarżenia godzić miała na ich życie i groziła masakrą wyglądała przy nich jak mały pudelek przy tęgich bernardynach.

Zatem oskarżona usiłowała tych panów pobić? (Na sali wesołość)

Nic sobie nie przypominam.

Tu panna Pessa zrobiła tak niewinną i bezradną minkę, że sędzia zawyrokował:

Zatem oskarżyciel powie nam jak to było

Pan Bajgelman, zakołysawszy się na swych wielkich nogach, spojrzał z nienawiścią na utlenionego upiora swych niedawnych przeżyć i zaczął:

Panie sądu! Ja sobie śpie, bo jeszcze było za rano do wstajanie. To też ktoś mi idzie walić do dżwiów. Ja sie pytam kto tam, bo sie mi nie chce wyjść, a ta mi mówi otwórz pan, bo przyśli z telegramą. Myślę sobie, mo że główna wygrana, bo wiadomo ślepy los sie błąka miedzy biedne ludzie i ide otwórzyć. I ledwie zrobiłem małam szpareczkie we drżwiów, a ta mnie odepchnie, ży wyleciałem na środek pokoju i drże sie: Ja cie cholera pokaże telegrame, to ty łobuz telegra fcznie pójdziesz do nieba licytować wszystkich szwiętych jak zlicytowałeś mojego ojca.

Ja na to powiadam że ja pania nie mam przyjemności znać, a ona wleciała na mnie jak furje i krzyczy: Ja cie zrobie przyjemność to cie szlag jasny trafi i pójdziesz z trupami po piekle chodzić jak nie oddasz w te chwyle te garderobe coś zlicytował. Ja cie ślipie wypale i jeszcze coś więcy.!

Jak ja widze, że sie zanosi na mordestwo na moje osobie, to ja wołam przez okno policjanta i wołam ratunku. I sądowi sie zdaje że mnie sie coś polepszyło w sytuacje jak przyszła władza? O, bynajmniej, ta kobieta położyła się na podłogie i krzyczała jak wściekła. Odejdźcie ode mnie wy bandyty i złodziele, oddawajcie moich rzeczy, bo dopiero zrobie prawdziwy skandal! I nie chciała pokazać legitymacje, i nie chciała wstać i iść na komisarjat i jak my ją lekko wzięli za rączki, to nam naplewała w oczy i uderzała po twarzy raz tego a raz drugiego.

Zdaje mi sie, panie sądu, że to już dosyć?

Z racji powołania do sprawy dalszych — świadków, osąd nad minjaturową a krwiożerczą blond Venus został odroczony.

MŁODZIEŻ ZBYT PÓŹNO POZNAJE ŚWIAT.

Dziecko powinno się hartować

w twardej szkole życia.

Jedna z powieściopisarek angielskich I. A. R. Wylie, porusza bardzo ciekawy problem samodzielności człowieka. Twierdzi ona, że współczesna młodzież zbyt późno przywyka do samodzielności. Młodzież wchodzi obecnie w życie dopiero pomiędzy **18 a 20 rokiem.** Jest to zbyt późno. Dziecko powinno się hartować w twardej szkole życia od lat jak najwcześniejszych, powinno mieć możność swobodnego rozporządzania sobą i zdawania sobie sprawy, czy postępowanie jego jest dobre czy złe. Wczesna somodzielność przedłuża bowiem człowiekowi życie i pozwala mu na ukształtowanie sobie własnych, indywidualnych, oryginalnych poglądów; usposabia go lepiej do trudnej walki o byt. Czy taka wczesna samodzielność jest niebezpieczna? Chyba nie, gdyż całe życie jest ciągłem niebezpieczeństwem, a ukrywanie się przed swym losem nie zda się na nic,

jest marnem tchórzostwem.

Pokolenia, wychowane w puchu, odgradzane długo od rzeczywistości życia niezdolne są do walki i do realizowania prawdziwie twórczych idei. Nigdy ludzie,

którzy późno weszli w życie,

nie potrafią być wolni, nie potrafią oswobodzić się z narzuconych im poglądów.

Aby poprzeć swoją tezę, pani Wylie opisuje swoje dziecięctwo, którem kierował jej ojciec w sposób naprawdę niezwykły. Gdy mała Irena skończyła 8 lat, ojciec kupił jej rower i pozwolił jej jeździć po całym Londynie, dając jej tylko drobne pieniądze do kieszeni. W ten sposób dziewczynka poznała doskonale całą okolicę stolicy nad Tamizą

w promieniu 50 mil.

Nie przerażała się wcale ludźmi, ani gospodami, do których wstępowała z całą swobodą, by się posilić. Mając lat 11 wyruszyła Irena na wędrówkę po Anglji. Sama przybywała do hoteli i z miną doświadczonego podróżnika zamawiała sobie pokój. Dwunastoletniej dziewczynce wręczył ojciec bilet okrężny na podróż po Norwegji i 100 funtów na wydatki. Mała pojechała okrętem, dotarła do Tronthjem i powróciła szczęśliwie do domu, zdobywszy w świecie

wielu przyjaciół.

Po raz pierwszy wówczas musiała się bronić przed natarczywością jakiegoś towarzysza podróży, któremu zdawało się, że może wykorzystać nieświadomość i bezbronność 12 letniej podróżniczki.

W 20 roku życia panna Wylie była już zupełnie samodzielnym człowiekiem Teraz podróżowała już za własne pieniądze, gdyż wśród ciągłych harców po świecie uczyła się pilnie i

pracowała wytrwale.

Sama twierdzi, że miała wówczas tyle rozumu i doświadczenia, ile jej rówieśnicy zdobywali dopiero w 40 roku życia. Poznawszy wartość pieniądza, nauczyła się nim gardzić i umiała żyć skromnie. Życie samodzielne otwarło jej oczy na prawdziwe głębsze wartości świata i człowieka.

Teza p. Wylie ma w sobie niewątpliwie wiele słuszności. Należy jednak pamiętać, że nie wszyscy młodzi ludzie są psychicznie zahartowani i że nie wszyscy wynoszą z domu odpowiednie

przygotowanie życiowe

i rzetelny, a niewzruszalny światopogląd. Samodzielność młodzieży urabiana powinna być w domu i w szkole, ale przedewszystkiem w najistotniejszej komórce społecznej, jaką jest rodzina. Wychowanie w wartościowem moralnie środowisku rodzinnem jest dla młodych niedoświadczonych ludzi

fundamentem całego przyszłego życia.

O tem powinni pamiętać rodzice, którzy chcieliby ze swoich synów i córek stworzyć dzielne, tęgie i prawe jednostki, pożyteczne dla rodziny, społeczeństwa i [illegible]

Trzeba coś robić...









Wciąż gadają o kryzysie,
plotą różne faramuszki,
pomysł płynie za pomysłem,
a tu coraz chudsze brzuszki.

Cierpliwości!!! — krzyczą zgóry —
wypłyniemy kiedyś z nędzy,
a tymczasem, proszę państwa,
żyć się uczmy bez.... pieniędzy.

Z głodu umrzeć nikt nie umrze,
chociaż ludek chodzi łzawy,
hej! — czy treścią życia tylko
pajda chleba, trochę kawy?

Mówcy, który opowiada,
że już kryzys zwyciężony,
rzeknij krótko: — drogi panie,
duby plecie pan, androny....

Temu dobrze dziś na świecie,
rosół pija tylko z kurki,
kto ma grzeszki na sumieniu,
a w rezerwie.... prezesurki.

Bieda wszędzie, że aż piszczy,
piórkiem tedy mózg swój łechcę,
wpadł mi pomysł dziś do głowy,
jestem młody — ginąć nie chcę.

Jutro podam do dzienników
jaknajwiększe ogłoszenia,
że otwieram w dniach najbliższych
biuro małżeństw kojarzenia.

Mój „materjał" będzie prima,
każdy buziak śliczny, gładki,
nie wierzycie? — proszę bardzo,
oto cztery kandydatki.

Pierwsza miła, druga śliczna,
trzecia strojna, czwarta ładna,
każda wyjdzie zamąż wkrótce,
choć posagu nie ma żadna.

Gdyby jednak wyjść nie mogły,
moje panny jak marzenie,
gwarantuję jedno: — z każdą
pokolei się ożenię.

ROM.

Komu się szczęście uśmiechnęło.

PEŁNA TABELA WYGRANYCH STAWEK. 31 LOTERJI PAŃSTWOWEJ.

W trzecim dniu ciągnienia loterji główne wygrane padły na następujące numery:

STAWKI.

Cyfry stawek, przy których widnieje litera s — oznaczają wygrane po 100 zł. Cyfry bez litery s — wygrane po 50 zł.

46 51 65 145 57 207s 367s 456 597s 776s
887s 1382 491s 550 84s 715s 90 802 2128 40
72 203s 471s 546s 613 3188s 663 866s 903.
4019s 311 596 787s 942.
5074s 246 4 315s 39s 407 401s 65 75s 84
719 81 89.
6065 82 329 58 655 86 797 831 73 958
77.
7031 116 307 40 83 646s 66 876.
8076 158s 63 287 634 750s 77s.
9115 89 341 514 24 763s .
10283 371 565 767.
11050s 212s 504s 863s 79.
12883s 89 142 46 377 448 79 647 707
20s 880s 13085s 309s 25s 590 833s 64.
14226 79 366s 746s .
15048 199 216 657 92 94.
16076 104 42 247 93 386 486 560s 837
17237 92 643 55s 740.
18389s 561 902.
19236 393 590.
20270s 328s 66 424 36 501s 77 82 606
48 710s 807 21 99 974 21042s 60 200 36s
33.86 338 561 617 12 27 54 880 89 942 22013
363 470 526s 88 696 711s 37 47 6? 845s 79
85 960s 23160s 621 92 669 701s 821s 902
24065 322 23 488 890s 25008 91 158 223 68
328s 81 410 98 566s 72 815 930s 74s 26030
159 255 663 777 889 935s 59 27025 69 75
209 93 499 715 64 72 836 28002 144s 71 91
244 97 361 78 411 23 514 50 704 862s 932
43 58 29135s 53 223 358 446s 746 835s .
02306s 193s 365 598 6206s 27 735 824s
31057 106 298 340 418 635 76 84 94 823s 95s
969s 32075 76 354 469 543 783 817 930s
33010 73 278s 776 922 34066s 579 987s
35130 218 342s 72 96 761 65 667 68s 846
970 95s 36122 91 321 98s 416s 598s 602 41
770 37030 544 682 782 866 959s 38155 82
431. 546 56s 62 628s 80 39033 196s 333s
588 763 904 90 94.
40123 285s 306s 415 547 702 41136 254
613s 25 768s 882s 42114s 02 81s 353s 84
416 50 706 98 834 35 907 43001 94 103 204
509 734 63s 83s 33 34s 44064 71 142s 206
14 17 339 434 60 523s 623 773 839 54 966s
45052 211s 72 342s 61 77s 534 638s 62 711
55 856 57 958 46183 296 360 83s 550s
47070 270s 440 46 603 89s 761 903 38s 54
76s 48162 303 46s 75 801 960s 63 49144
226 397 400s 454 99s 502s 621 23 867.
50036s 37 50 108 233 630 843 51545s 91
10 25 99 52164s 348s 673 786s 847 997
53048 102 208 496 581 89 631s 58 791 885
992 54889s 186s 96 268 74 402 49s 546 95
661 716 804 62 969s 71 89 55016 76s 230
394 431 665 723 817 908 61 93 56059 228
33s 37s 58 429 38 541 619 26s 766s 826
98 964 57079 278s 348s 427s 89s 556s 87
688 786 963s 58012 150s 310 471 560s 84
674s 85s 786 924 41s 59172 237 429s 99
526 30 656s 94 939.
60051 223 45 78 377s 94 415 90 501 82s
86 695 61036s 41 121 336 427 81 678s 98
62186 321s 400 433 504 65 624 768s 847s
982s 637s 60 304 473 686 95 712 1 64036s
233 433 505 659s 741s 900s 903 910s
65010 81 126 95 237s 591 740 958s 71 66050
334s 67 442 520 674 700 20s. 65s 67001 53
293 441s 603 52 742 46 66s 68123 359 90
402 565 611 56 772s 901 79 81s 69167 311
90s 97 415 729 812s 65 902 39.
70050 254 623 982 71042s 49 410 53 516s
667 767 825 39s 73 93 900 72888s 201 47
335 416 68 582 637 59 812s 38 687 73124
299 334 41 85 509 62 610 821 74028s 149
415 609 72 812s 38 40s 75279 96 586 684 820
76336 458 66 560s 76 603 759 77171 368
807s 46 34 953 78031 55 280 322 494 616
52s 768s 83 860 994 79147 99 359 97 592
611 918.
80107s 71s 498s 760 74 81451 38s 527
753 825s 28s 967 82 82048 93 586s 685s 90
83183s 90 234s 62 371s 637s 61 787 994
84039 356 506 694 85041 83 156 387 449 73
580 606 785 86013 19 335 620 859 67s
87053 146s 235s 457 589 738s 99 852 88018
19 130 213 24s 35 41 429 75 799 935 89131
819 53 549 93 664 92 840 905.
90067 338 514s 90s 98 609s 75 91155s
77s 268 86 316 56s 64 414 43 50 93s 586
04 706s 835s 918s 92197 355 604 54 721s
88s 929 93058 136 274 360 63 94 410 510
689 834 94437s 210 70 665s 67s 759 924
95094 194s 208 82s 99 429 91 519s 24 25
730 962 28s 507s 10 806 742 48 76 97075s
30s 117 286 348s 603 98018 650s 251s 83s
681 94s 703s 5s 843 923 99052 66 154 58
62 241 355 551 676s 93 788 925s 972.
100114s 306 64 474 518 95 614 42 971
101131 67 70 260 633s 710s 77 881 944 77
102110 408 837 103055 174 87 327 534 48
613 732s 46 810 104034 245 455 94 763 843
028s 108019 51 105s 67s 201 544s 816 106400
457 715 45 88 107 060 70 581 640s 726s
76 868s 108241 305 56 419s 710s 18s 40 836
992s 109034 179 84 309 527 612 711 25s 53
933 47 77.
110078 181 306s 678 746 36s 88 880 111108 328
99 485s 593 623 48 736 47 816 92 112266 489 514
721s 872
113008 189 288s 466s 593 94 631 84 728 52 826
989 114019 93 504 626 978s 98s 711 115671 63 86s
713 58s 80s 90 887 990s 1161s 116 328 477 846
983 117149 246 520 671 708 28s 817 94 118089 167
883 456s 59s 573s 92s 640 99 709 60 826 905 119081
318 61 92s 640 99 709 60 826 905s 119081 118 61
436 84 561 830 983 88

W oswojonej dżungli.

Honolulu bez Hawajczyków.

Królestwo kwiatów i ogrodów.

Honolulu w październiku.

Okrętem angielskiej linji jedzie się dwa tygodnie z Yokohamy do San Francisco. Droga jest monotonna, ocean bezmierny i jednostajny. Jedyną oazą na tej wodnej pustyni, przecinającą podróż na dwie części, jest Honolulu stolica wysp Hawajskich.

To też pasażerowie okrętu tylko o Honolulu mówili podczas pierwszej części podróży. Jedni, jako stali mieszkańcy, wysiąść mieli na Hawajach, inni lądowali tylko dla zwiedzenia Honolulu..

Zastanawialiśmy się, czy ograniczyć się tylko do krótkiego postoju w porcie, czy też zabawić dłużej. Postanowiliśmy poradzić się współtowarzyszy podróży, lecz okazało się że wszyscy stanęli wobec jednakowego dylematu.

Jedna z pań tylko oświadczyła, że Honolulu warte jest dłuższego pobytu, gdyż jest prawdziwym rajem lecz nie potrafiła umotywować swego twierdzenia.

Wkońcu zdecydowaliśmy się zabawić w Honolulu dzień jeden, choćby poto, by poznać nową rasę ludzi — Hawajczyków.

Otóż po zwiedzeniu miasta, przyszliśmy do przekonania, że niema tutaj prawdziwych Hawajczyków, a może nawet nie było ich tu nigdy. Wszystko jest jaknajlepiej zainscenizowane. Skoro tylko okręt zawija do portu, witają go „prawdziwi" Hawajczycy, muzykanci orkiestry miejscowej. Stojąc na molo, biało ubrani, wygrywają na instrumentach amerykańskich stare melodje hawajskie, transponowane na orkiestrę jazzową. Obok kapelmistrza zespołu muzycznego produkuje się tancerka o typie murzyńskim.

Zaraz po wylądowaniu pasażerów młode dziewczęta, zaangażowane przez zarząd miejski w Honolulu będące może w trzeciej linji potomkiniami Hawajczyków proponują przyjezdnym ozdobić ich

naszyjnikami z kwiatów.

Przyjemność jest darmowa, więc nikt nie odmawia.

Miasto wywiera wrażenie dekoracji kolonjalnej w operetce. Ładne domki są świeżo malowane, wystawy sklepów — pomysłowe. Pod wiszącemi parasolami grubi policjanci w białych mundurach, o świecących się twarzach, rytmicznie unoszą to prawą, to lewą rękę.

Miejscami drzewa, sześciokrotnie wyższe od domów, podkreślają mały obszar miasta i jego niskie domki. Żadnych gmachów, ale kilka lokali biurowych, przez otwarte okna których zobaczyć można Amerykanów (bardzo bogatych, jak powiadają) przy pracy.

Czem zajmują się ci panowie, trudno orzec. Siedzą z nogami ułożonemi na biurku, cygarem w kąciku ust i o czemś gadają i gestykulują. Maszynistki,

o utlenionych włosach,

piszą na maszynie, ustawionej na stole, pomiędzy wazonami pełnemi kwiatów.

Wszystkie sklepy, zarówno małe, jak i duże, należą do Japończyków.

Przewodnik nasz, Chińczyk, urodzony w Honolulu, po drodze wskazał nam dziwaczny budynek:

— Jest to pałac ostatniej królowej Hawajów. Nazywała się Lilui Kalaui i została zdetronizowana przez „bonżów amerykańskich".

— A dlaczego? — pytamy.

— Dlatego, że królowa, jak cały naród jej lubiła tańce, poezję i miłość, a „bonżowie" tego nie lubią.

Przez całą godzinę wędrówki po Honolulu, daremnie oglądaliśmy się za Hawajczykami. Widzieliśmy Japończyków, Hindusów, Chińczyków, Greków, Portugalczyków Hiszpanów i Malajczyków, oraz kilku Murzynów, a także spotykaliśmy na każdem niemal kroku pasażerów naszego okrętu, ale ani śladu jakiego tubylca.

— Chcielibyśmy jednakże zobaczyć Hawajczyków — oświadczyliśmy naszemu przewodnikowi.

— Trzeba poto pojechać do Waikiki, przy plaży płaci się za wejście 10 centów. Szofer malajski z kapeluszem, podobnym do malej, słomianej pagody, zaproponował nam swego Packarda dla okrążenia wyspy

I natychmiast, po opuszczeniu miasta, spadł na nas czar.

Dżungla kwitnąca, ale niepodobna do żadnej innej — ociosana oczyszczona z zarośli i chwastów, wygracowana, zamieniona w ogrody... Trudno opisać tę piękną cywilizowaną dżunglę. Każda jej cząstka, przekształcona w ogród, ma własny kort tennisowy, ale poto, by zobaczyć grających, trzeba walczyć z różami i orchideami, rosnącemi dziko dookoła siedzib ludzkich. Ich obfitość zastępuje mury, a kolce — szkło butelkowe. Asfaltowa droga wije się wśród krzaków — pancianusów. Rosną tak gęsto, są tak wysokie i czerwone, że droga wydaje się ujęta w dwa szeregi płomieni.

Na pagórku klubu sportowego rosną wszystkie kwiaty Kalifornji, a na plaży w Waikiki wre życie prawdziwie amerykańskie, z całym jego gwarem i swobodą.

Grzybowski.

120 133 404 38s 86 69 94 705 20 50 867 975
121024 86 439s 74 629 39 64 952 122005 278 399s
434 913 123015 65 194 267 319s 37s 98 468s 655s
58 99 935s 91 124316 590 619s 861s 125011 68 297
443 81 72 126102 39 504s 698 821 50 64s 914
127309 410s 145 541 642s 80s 783 834 128250
731s 129045 84 165 311 53s 439 56s 783s
130193 458 597s 131203s 339 57 440 588 782
856 66 132134 88s 215s 502 67 963s 133154s 207 47
359 452 637 757 845 943 89 134037s 150s 224 324
432 518 84s 744s 50s 984 135010s 88 107 34 25 56
620s 98 791s 810 37 83 137013 96 55s 203s 73 84
78 254 347 497 589 625 97s 868 136163 368 455
80 710 55 986 138187 238 318 591 603 33 737 59
891s 139103 19s 51 235s 748 876s 78 919 15
140045 179s 293 116 56 996 141117 246 91 303
21 414 525 77 650 855 61 93 94 142 174s 88 292s
97 321 60 582s 631 94 796s 913s 143201 15 67 314
435 99 554 784s 144103s 26s 96s 283 359 93 429
621 145224s 71s 304 578 146012s 153s 824 147064
123 50 204 53s 637 148127 264 335 461 63 543
825s 57 999 149059s 164 219 375s 415s 64 74
99 634 798.
150087 295s 412 592 684 789 940 60 151376s 80
420 555 675 823s 971 152118 22 251 79 318 463s
99s 511 636 731 62 93 876 153033s 95 252s 58s 408
602 870 85 961s 86 154170 216 42 361 483s 734
922s 31 99s 155156 239 77 303 94s 533 43 867 903
11 156077 102 5s 732 89 825 64 157053s 150 495
792 752 819 904 37 158021 98s 253 336s 426 27 595s
650 896 159066s 182 215 87 417 88 529 624 845
939
160147s 60 516 670 836 171158 299s 322 64 49
77s 172019 119 387s 400s 732 815s 163022 29 277
320 445 924 78 164095 375 443 45 96 646 68 721
82 972 165137 12s 83s 300 5 466 81 584 842 994
166265s 834 36s 527s 63 711s 826 38 167000 155
434 559 660 845 96 178011s 85s 152 305 420 94s 99
558 985 169050 160 87s 306 70 580s 742 843 96 947.
170437 665 758 171167 529 687 789 852 69 906
172080 104 338s 604 14s 887 983 94 173087 215 87
355 588 719 818s 174407 556s 779 95 17511s 242 56
325 403 14 514 93s 96 176034 156 218 67s 69 352
451 576 613 28 72 817 972 177090 78 315 21 31s
436 601 15s 51 56 850 93 997s 178032 84 117 [illegible]
367 490 580 90s 638s 179454 567 601 758s 90 945s
52 .

DRUGIE CIĄGNIENIĘ.

STAWKI

Cyfry stawek przy których widnieje litera s— oznaczają wygrane po sto zł. cyfry — bez litery — s wygrane po 50 zł.,

3971s 101s 300 3469 81 788 1073s 76
270 302 477 640s 880 905s 46 2002 2
239 44s 302 21 863 67 96 924s 3023 336
997s 4015 246 383 515 834s 57 963 5072s
205 428 6128 41 410s 462 826 95s 7029s
606 58s 753s 8219 444 72s 805 64 78 982
9020 219 43s 381 563 764s 67s 72 99 860
89
10143 278 399 452 541 657s 985 —
11018 78 737 50s 74 81s 819 38 53 975s
12071 75 153 3028 17 41s 3028s 77 90 —
246 34 542s 73 967 14339 674s 876 15125
90 435 89s 612 32 988 16538 78 191s 282
374 80 17346 415 649s 18003s 25 201 24
424s 578 718 958 19039 166 350 599s 740
880 919 20204 69s 208 92s 396s 99 431 49
557s 707 17 35 61 966

21004 40 599 661 702 40 913 33s 71
91s 22074s 185 579 623 923 71s 23018 154
275s 325 405 832 56s 973s 24037 85s 271
349s 475 92s 557s 663s 25199s 293s 314
88 419s 41 617 814s 986 26095 165s 219
430 545 725 90 801 59 27110 411 44s 98
204 659s 769 846 962 28141s 240 441s 515
600 711s 888s 948s 29031 92 118 292 316
19 427 61 882 93s 961
30011 26 55 382 468 531s 732s 842 —
31251 69 74s 444s 519s 09 31 96 631 99
727s 50 74 837 51 94s 32043 70 188 320
55 494 574 716 915 33143 359 41s 55 71
858s 90 10 71 34217 57s 385 612 37s —
761 66 806s 35102 73 253s 366 463s 515
95 650s 97 775 36073 98 134 385 424s 560
662s 826s 75 86 941 37006 59 89 140s 59s
90 205s 357 543 700 07 59s 908s 83s —
38042 117 477s 505 722s 950 39064s 69
377s 465s 650 96s 773 815 964s
40129 84s 240 395 510 674 816 981s
41035 69s 218 35 315s 535 654 42321 63s
67 83 418 521 25s 633 51 77s 87 711 18
59 65 910 19c 43s 43064 152 203 36s 65
575 632s 77 91s 849s 68 901 80s 44241
92 571 665 45081 177 92 214s 334 73s —
585 660 718s 22s 58 822s 907s 17 46007
18 350 400 59 601 03 783 857 47085 115s
17 81 203 473 504 645s 59 773 902 22 —
49180 236 318 19 483s 631 713 58s 49093
321 457 92s 937 91
50106s 541s 60 609s 65 754s 94s 801
51107 205s 534 786 932 52102s 228 57 —
733 842 929s 53032s 36 194 250 366 994
436 532 65 92s 689 97 855 54035 139 411
552 709 42s 811 931s 78 55159s 266
338s 542 89 969 88s 56197s 217 65 375
457s 579 87 656 59 734 57058s 167 74
246s 335 43 652 777 820s 980s 58091s 97
79 316 69 522 646 737s 73 831 98 59364
607 69 705 924 30 81s
60088 126 28 216s 440 61 514s 25 810
900 07 61137 223 49 378s 466 540 71s —
884s 62169 263 844 72 80s 91s 68 64125s
88 322 478 502s 679 91 428 35 83 549 —
611 49 715 962 92 66176s 203 78s 99s 379
401 105s 16s 646 97s 736 51 800 52 97s
962 67367 77s 633 753 879s 68040 138s
341s 645 719 803s 23s 83s 94 69016s 27
32 316s 602 383 855 938 758s 89 79 177
481 513s 716 812 972
71026s 29s 46 172 92s 93 303 423s —
677s 96s 749 851 72190s 284 594 636 84s
728s 38s 871s 274s 712 800 88 931s —
75333 416 45 52 690 737 75 95 911 96015
94 162 261 348 71 604 45s 690s 618s 42
744 896s 902 40 77055s 184s 268 302 72s
529s 30 621 812 33s 78013 65s 119 92 289
362s 439 79 88 541 72 75s 643 79s 89 990
79069s 207 453s 85 622 80 830 924 97s
80135s 399s 65 872 978 81047s 179 201
344 869 86 87s 442 83198 271s 341 434
662 932 60 84504s 887 937 388527s 534
35 840 91 94 928s 88108s 56 304 10 484
501s 102 35 53645s 59s 727s 55s 835 914
27s 87032 44 65 118 361 68s 637s 756 823
91 928 36 88055s 297 345 305s 44 75 944
55 1 89149 232 622 35s 746s
90157 93s 490 987 91135 247 325 45 535s 609s

96 872s 92149 96 258s 66 312s 97 855s 93075 240
322s 579s 650 796 84?s 59 94030 186s 536 613 36
706s 46 834s 95202 325s 57s 406s 95 541 621s 27s
75 875 917 81s 94 96010s 59 180 229 64 472s 685
97132s 336 68 78 526 602 44 98166 70 86 89 357
422s 28 77 645s 99046 119 207s 16 24s 340 72
548 52s 916
100180 89 235 761 979s 101438 678 714s 102002
187 214 662 52 931 60 62 103051 170 98 265 829
959 104367s 438 553 695s 759 76 79 862 77 105077
297 410 15 82 874s 982 106939 107006 164 99s 339
407 24s 108054 55s 141 348 82s 91 541 749 803 25
109085 104 34 438 616 961 85
110017 18 107 205s 303 550 435s 444493 402
557 78s 882 112113 70 239 314 38 46 2761 824 32
43 113067 114s 53 69 231 37 56 249 594 625s 33
900s 114041s 437s 91 501s 27 649 768s 870 115024s
90 93 403 91 554 600s 756 72 802 25 28s 73s
116160s 76 540s 828 950s 117146s 53 74 315 449
72 507 610 710 31 53s 118006 18s 53 330 600s
801 903 09 119283 94 284 94 504s 615 21 901 26s
69
120130 286s 95s 382 84 97 529s 121179 237 76s
452 63s 599s 900 04 122043 142s 49 343 523 25s
85s 682 729 44s 123309 43 54 544 627 964 89
124087 111 88s 224s 308 44 515 650 79s 90 736 48
68s 125023s 119 47 261 662 735 57 965 88s 126132
293s 95 473 617 70s 704s 10 820 928 127097 396
601 44 991s 128004 6 8214 98 361s 405s 129522 639
977
130397 407 586 805 131130s 289 439 530s 84
724 840s 95 132046 197 231 493 536 618 446 75
779s 133055185s 209 327 417 26 538 771 923s
134167s 98s 289 646 135061 86s 385s 494 619 749s
866s 990 136023 61s 113 65 74 298 316 491s 527
76 84 787 827 137026s 39s 62 111 237 81 349s 642
729s 63 138125 97 261 480 709 26 843 913s 139047
132s 61s 421 708 893 900s 94 140229 55 71 74s
338s 58s 403s 784 868s 84 141001 76 233 443 627s
764 925 71 142041 65 266s 457 610 706 27 64 877
143057 807 14 245 210 375s 87 484 720 852s 1s
945 94 144048 261s 383 494 502 12 83 617s 869 911
58s 145033 56 207s 45 421s 521 669s 759s 146140
45s 98 285 498s 693 721 51 98 99s 875 910 147039
145s 220s 49 381s 402 59 608s 84 148292 531s 710s
81s 821 959 149227s 307 67 525 647 784 864s 919s
57 91s 98.
150085 197 280 505s 86 677 705s 151036 97s
203s 90 324 546 53 69s 684 725 842 950 152137s
60 382 502 72 816 42s 995 153114 38 256s 429
35s 703 04 13s 878s 953 154185 257s 375 401s
155117 19 344s 54 73s 406 23s 47s 171s 65 845
929s 75s 92s 156066 133s 78 232s 53s 85 332s 70
812 157139 77 245 419 46s 601 40 158001 36s 194
220 55 345 583 922s 159277 736 879s 995s.
160049 113 93 357 847 96 161 257 385s 405 06
36 816 902 36 162288 425 87 518s 606 66 717 912
87 163100 116s 205s 61 343 77 464s 560 97 770s
917s 47 160158 211 487s 520 79 944 165120 68 272s
368 413 30 541 717s 166250s 373s 687s 727s 78
68 98 936 167 158 208 34 57 396 415 43 527 78 93
762 858 86s 168064s 124 274s 410 756 965s 169196
259s 614 79 894.
170200s 381 482s 690 709 810s 987s 171223
72 349 81 494 579 857 81 961 74 172174 216 92
382s 535 40s 690 855s 63 73 963 173396s 443 571
830 174010 223s 399 654 784 175200 306s 20 743
959 176485 69s 811 177921s 135 247s 318 424 38
677 791 93 902 95 178179s 221 91 344s 567s 713
77 857 96 987 88s 179055 165s 237 450 703 34 30s
77 99 906.

Milcząca demonstracja 30 tysięcy katolików
na Placu Konstytucji w Meksyku.

Położenie katolików w Meksyku nie tylko że się nie polepsza, ale przeciwnie pogarsza się stale. Sytuacja obecna jest wręcz tragiczna. Katolicy są prześladowani na każdym kroku. Niedawno rząd meksykański aresztował arcybiskupa Meksyku, za to, że mimo zakazu odprawił podczas uroczystości religijnych w Iztapalapa Mszę św. Wszystkie niemal kościoły na terenie Meksyku

są dziś zamknięte.

Nawet słynna świątynia cudownej Matki Boskiej W Guadelupie, otaczana specjalną czcią katolickiego społeczeństwa jest zamknięta. Na 25.000 w tem mieście katolików władze meksykańskie pozostawiły zaledwie dwóch kapłanów. W stanie Moreles na 75.000 mieszkańców jest tylko **jeden jedyny kapłan.** Ostatnio ukazał się nowy dekret rządowy, głoszący iż w stanie Coaquila wolno zajmować się pracą duszpasterską tylko 9 kapłanom. W ten sposób wypada na 49.000 jeden duszpasterz. Podobnie przedstawia się stan rzeczy w stanie Hildago.

I rzecz dziwna. Męczeństwo kapłanów i wiernych katolików w Meksyku nie wywołuje w świecie

żadnego protestu.

Prasa międzynarodowa z wyjątkiem pism katolickich, nie oburza się na tak nieludzkie traktowanie, nie ujmuje się za uciśnionymi. Jedynie dzienniki katolickie, a to głównie w Stanach Zjednoczonych i w Wielkiej Brytanji zwracają uwagę na zgubne następstwa, jakie może wywołać dla wszechświatowego chrześcijaństwa rozrost tak potwornego bezbożnictwa.

Walka z Kościołem w Meksyku nie jest bynajmniej bezplanową. Kierują nią zakonspirowane czynniki. Widać w tem systematyczną działalność propagandową III. Międzynarodówki oraz masonerji.

Zakusom tym przeciwstawia się społeczeństwo meksykańskie w sposób godny podziwu i naśladowania. Katolicy świecy i organizacje Akcji katolickiej starają się w miarę możności zastąpić w pracy duszpasterskiej kapłanów. Panie z towarzystwa

odwiedzają chorych i umierających.

Uczą dzieci religji na specjalnych kursach, organizowanych dorywczo. Ostatnio mieszkańcy miasta Meksyku urządzili cichą demonstrację o imponujących rozmiarach, jako wyraz protestu przeciwko polityce antychrześcijańskiej rządu. Na Placu Konstytucji, mimo wysiłków policji, chcącej rozpędzić tłum, zebrało się przeszło 30.000 katolików. Nie wygłoszono ani jednego przemówienia, nie wydano ani jednego okrzyku. Zwarty wielotysięczny tłum przez kilka godzin stał w ten sposób w kompletnem milczeniu na placu. spokojny i opanowany milczeniem tem wyrażając więcej aniżeli mowami i okrzykami. (kap).

Idealna czystość w fabrykach makaronu.
Ciekawa przeróbka ciasta.

Śmieszne i obraźliwe nawet byłoby pytanie, zwrócone do dobrej gosposi: jak się robi makaron

— No, bierze się mąkę, jajka i wodę, miesza się i makaron gotów.

Tak wygląda fabrykacja makaronu na desce kuchennej. Ale jakże inna jest ona w wielkich fabrykach makaronu, w których produkuje się smaczną potrawę w fantastycznie wielkich ilościach.

Otóż do odpowiednich maszyn wsypuje się najprzedniejszą mąkę pszenną. Najpierw mąka ta jest dokładnie przesiewana i rozbijana. Potem dodaje się kolejno wodę i jajka. Do gęstego, utworzonego w ten sposób ciasta dodaje się jeszcze dwie przymieszki, o których w fabrykacji domowej

gosposie nie wiedzą.

Jest to gluten i barwnik. Gluten konieczny jest do wytworzenia dobrego makaronu. Jest to klej naturalny zawarty w zbożach Dodaje się również barwnika naturalnego To nie jest bynajmniej, jak się zwykle błędnie uważa, jakieś chemiczne zastępstwo jajek. Nie barwnik ten nadaje jedynie makaronowi ten kolor jaki ma po ugotowaniu, a którego nigdy mieć nie będzie makaron domowy.

Przeróbka ciasta na makaron odbywa się w kolosalnych prasach hydraulicznych (dwupiętrowych). Wyrobione ciasto wędruje

do odpowiednich matryc,

gdzie się nadaje mu odpowiedni kształt makaronu. Długi i skomplikowany jest proces suszenia. Jakże inny niż ten na desce, czy na blasze w domu. Niepogięty ,równy i świeży towar pakuje się do estetycznych papiełych świeżutkich fartuchach i czepkach na głowie. I ciekawe, że pracują tu tylko kobiety. Tak, bo kobieta delikatnością rąk i subtelnością pracy daje gwarancję, że towar wykonany zostanie czysto i wzorowo. rów celuloidowych. Tu kończy się czynność fabryki. W wielkich skrzyniach wędruje towar do konsumenta.

Rzeczą zasadniczą, która uderza każdego zwiedzającego fabrykę makaronu jest panująca tam idealna czystość. Wszędzie ład i porządek. Robotnice w bia

Mądra „miss Chicago".
Honory i zaszczyty nie przewróciły jej w głowie

O pannie Alicji Jagłowskiej urodzonej w Chicago, pisaliśmy już. Została ona w ubiegłym miesiącu wybrana na wystawie światowej „królową" piękności. Szeroko rozpisują się o pięknej Polce, gazety amerykańskie, podnosząc z uznaniem, że panna Alicja Jagłowska za nic na świecie nie chciała się zgodzić na skrócenie nazwiska na „Jaglow", by publiczności amerykańskiej ułatwić na nią głosowanie.

Panna Jagłowska jeszcze na większą zasłużyła pochwałę za to, że oświadczyła stanowczo i zdecydowanie, że nie podpisze kontraktu z Ziegfield Follies.

„Scena to rzecz piękna — oświadczyła panna Jagłowska — lecz są w życiu rzeczy większe, głębsze i piękniejsze, np. nauka która w żaden sposób nie może iść w parze ze skakaniem na deskach scenicznych nawet gdy to skakanie ma miejsce w tak znanej i osławionej trupie jak Ziegfield Follies".

Ta decyzja panny Jagłowskiej wykazuje iż jest ona nietylko piękną, lecz także bardzo roztropną, jeżeli zdołała oprzeć się tej tak wielkiej pokusie, jaką jest dla każdej panienki występowanie na scenie. To też cała amerykańska prasa chicagowska chwali to stanowisko i cieszy się, że wybrana ostatnio „Miss Chicago" wykazuje tyle rozumu i zdrowego rozsądku. Dla nas radość jest tem większa,

boć to polska dziewica.

Dla wielu dziewcząt taki kontrakt, jaki ofiarowano pannie Jagłowskiej, byłby szczytem ambicji i radości, tymczasem ona skromna i nie pragnąca rozgłosu, chce nadal kształcić się „Miss Chicago" jest jedną na miljon, skoro honory i zaszczyty, nie przewróciły jej w główce i w jej młodym umyśle nie przyćmiły rzeczywistych wartości w życiu.

Zniżka cen biletów okrętowych
w okresie zimowym.

W Londynie odbyło się ostatnio posiedzenie t. zw. Północno-Atlantyckiej Konferencji. do której należą wszystkie towarzystwa okrętowe, utrzymujące regularną żeglugę pasażerską na Atlantyku pomiędzy Europą a Ameryką Północną. Do konferencji tej należy także m. in. Polskie Transatlantyckie Tow. Okrętowe w Gdyni, używające również skróconej nazwy Linja Gdynia—Ameryka.

Spośród uchwał konferencji na szczególne wyróżnienie zasługuje uchwała o obniżeniu **na** okres zimowy ceny biletów **na t zw.**

okrężne podróże turystyczne

Prawo do tych zniżek będą mieli ci pasażerowie klasy turystycznej lub trzeciej, którzy zgóry wykupują bilet na przejazd przez Atlantyk w obie strony i zatrzymują się w Europie lub w Ameryce najwyżej przez dni 15. Turyści ci płacą zamiast dwóch pełnych biletów na przejazd w obie strony cenę jednego i jednej trzeciej biletu.

M. G. EBERHART.

OFIARA CHIRURGA

13 POWIEŚĆ AMERYKAŃSKA. PRZEKŁAD AUTORYZOWANY.

— Cicho, przyszła pielęgniarka stryja. Może co wie.

Dione wykręciła się z jękiem, gdyż uraziła obandażowane ramię o poduszki.

— Niech pani się stara usnąć — rzekłam. — Ojciec, jak się tylko znajdzie, będzie pytał o panią.

— Jak się znajdzie! Jak! Słyszysz, Court? Wątpię, czy go naprawdę szukają. Wiedziałam. Odrazu wiedziałam. Wiedziałam, że z tej operacji Harrigana nie wyjdzie nic dobrego. Cieszę się, że go...

— Dione! — przerwał jej ostro mąż. — Proszę pani, żona nie zdaje sobie sprawy z tego, co mówi.

Młoda kobieta odetchnęła głęboko i wyszczerzyła zjadliwie zęby z pomiędzy wątłych warg.

— Wszyscy wiedzą, że ojciec gardził Harriganem. I tyś go nienawidził. Może nieprawda, co?

— Dione, przestań mówić głupstwa i staraj się usnąć.

— Tak, nienawidziłeś go. Byłeś zazdrosny...

— Nie pochlebiaj sobie — przerwał jej tonem zimnej, niewymownie pogardliwej obojętności i pochyliwszy się nad łóżkiem, szepnął coś umyślnie cicho ze względu na mnie. Nie wiem, czy to słowo tak podziałało, czy też bardzo nieprzyjemny wyraz jego chłodnych oczu, dość, że Dione umilkła i na jej wątłej ładnej twarzy odbiło się coś w rodzaju przestrachu.

— Żona nie zdaje sobie sprawy z tego, co mówi — powtórzył Court. — O... ogromnie nerwowa i skłonna od dzieciństwa do ataków.

Uwierzyłam. Łatwo ją było sobie wyobrazić krzyczącą, kopiącą i tłukącą głową o podłogę — (nie za mocno) — żeby postawić na swojem.

Court otarł chustką twarz i szyję.

— Boże, jak tu gorąco! Czy byłoby gdzie postawić wachlarz elektryczny? O, jest nisza w ścianie. Każę ci zaraz przysłać wachlarz, Dione. Założyłbym się, że w tym pokoju jest sto stopni gorąca. I tak parno, uf! Panno Saro, proszę, niech pani będzie łaskawa usiąść. Musi pani być okropnie zmęczona. Niech nam pani opowie dokładnie, jak się to stało. Panna Page i dr. Kunce już nam cośniecoś opowiedzieli, ale my chcemy usłyszeć panią.

Dione, chwilowo okiełznana, zadowoliła się skinieniem głowy.

Nie sądząc, żebym ją mogła zdenerwować więcej, niż sama się zdenerwowała, wyrecytowałam zwięźle to, co widziałam.

— Więc pani wcale nie widziała dr. Harrigana? — zapytał Court, gdy skończyłam. Dione, z twarzą w poduszce, jęczała głucho, jakby mówiąc: „Och, pocieszcie mnie. Ja cierpię".

— Nie — to jest właściwie widziałam, ale tylko przelotnie — o północy — gdy wchodził tutaj, do pani.

Dione umilkła i jej obandażowane plecy jakby zastygły w sztywnem znieruchomieniu. Mąż spojrzał na nią chłodno wymownym wzrokiem. Musiał ją dobrze rozumieć.

— Nie pozostaje nam nic innego jak czekać — rzekł po chwili milczenia. — Nasuwają się dwie możliwości: albo stryj Piotr opuścił ukradkiem szpital z niewiadomego nam powodu, albo pokłócił się z drem Harriganem tak gwałtownie, że doszło między nimi do fizycznej walki, w której zwyciężył — stryj.

— Court! — krzyknęła przeraźliwie Dione. — Jak ty śmiesz posądzać ojca o...

— Cicho! Obudzisz cały szpital.

Dione wykręciła się ku mnie, zrobiła zdziwione oczy i przypomniała sobie, że powinna jęczeć.

— Oczywiście może być trzecia alternatywa — zaczął znów Court, rozciągając wyrazy — ta, że dr. Harrigan zabił stryja.

— Zabił, mając nóż w sercu? — zapytałam twardo. Na to Dione wrzasnęła, a Court rzekł z pasją:

— Będziesz ty cicho!

— Nie — zwrócił się do mnie. — Ale mógł przedtem zranić stryja tak niebezpiecznie, że... O, wiem, że to nielogiczne — poprawił się, widząc mój sceptycyzm — ale w tej sprawie wszystko jest nielogiczne.

— Tak, potwierdziłam — wszystko może być nielogiczne, tylko lekarz z pacjentem nie mogliby się posprzeczać i zabić nawzajem w walce w taki sposób, jak pan to sobie wyobraża. To poprostu nie do pomyślenia. Czy pan Melady zgodziłby się, żeby go dr. Harrigan operował, gdyby miał powód do tak wrogich uczuć względem niego?

— Ależ operacji nie było — zauważył Court.

— Nie było, ale miała być jutro rano — dziś rano. Ellen Brody mówiła mi, że pan Melady nie chciał się rozstać z [illegible] Czyż, gdyby się [illegible] zażądałby innego lekarza

Na te słowa, Dione wykręciła się twarzą do męża i wymieniła z nim pierwsze porozumiewawcze spojrzenie, jakie między nimi pochwyciłam.

— Niekoniecznie, proszę pani — odparł spokojnie Court. — Naprzykład, jeżeli stryj miał co u siebie, na co dybał dr. Harrigan.

— Nie rozumiem — odrzuciłam po chwili namysłu.

Court Melady sięgnął po kurtkę, żeby wyjąć z niej papierosy, lecz nagle rozmyślił się i rzucił je na stolik.

— Powiedz pani, Court — zaczęła nalegać Dione. — Może pani będzie wiedziała, gdzie się to podziało.

Popatrzył na nią chłodno, ostrzegawczo, i rzekł do mnie:

— Żona mówi o chińskiej tabakierce, która zniknęła razem ze stryjem, czy też jednocześnie ze stryjem.

— O chińskiej tabakierce? — zapytałam z niedowierzaniem. — Tej malutkiej, niebieskiej, którą przyniosłam panu Melady'emu wieczorem z domu?

— Właśnie.

— Więc dr. Harrigan chciał ją zabrać? — ciągnęłam z niedowierzaniem.

— Tak nam się zdaje.

— Ależ to nonsens! Czy pan naprawdę przypuszcza, że dr. Harrigan — że Piotr Melady... — jąkałam się. — Czy pan przypuszcza, że takie cacko mogło by być powodem zabójstwa?

Courtney Melady wzruszył ramionami i podszedłszy do stolika nalał sobie z karafki mrożonego soku owocowego.

— O! Court! — zaprotestowała stłumionym głosem żona. — Nie z tej szklanki. Już z niej pito.

Znów rzucił jej zimne, badawcze spojrzenie, tym razem, jakby czegoś świadome. A może mi się tylko tak wydało. Uśmiechnięty lodowato, wziął z tacy czystą szklankę, mówiąc:

— Żona boi się mikrobów.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Maskarada trupów

Przemyt nieboszczyków przez pustynię.

Prawowierny muzułmanin z sekty szyitów, któremu zależy na dobrej sławie rodziny, ciągle myśli o tem, ażeby po najdłuższem życiu spocząć na wieczny spoczynek w sąsiedztwie swoich proroków i męczenników, t. zn. niedaleko od Bagdadu,

w świętem mieście Kerbela.

Ponieważ spełnienie tego życzenia kosztuje dużo pieniędzy, człowiek ubogi oszczędza całe życie, aby pozostali po nim najbliżsi mogli ukoić jego najgorętszą tęsknotę.

Prawie wszyscy szyicy mieszkają w Persji, a stamtąd jest daleko do Bagdadu, zwłaszcza, gdy weźmie się pod uwagę powolny marsz wielbłądów. Karawany z trupami podróżowały tygodniami, nim dotarły do świętego miasta, Przedsiębiorcy pogrzebowi organizowali transporty, złożone z kilkuset zwierząt i przewozili przez bezludną pustynię i nagie góry ciała zmarłych, wsunięte

do worków z płótna

i filcu. Okropny był widok takiego pochodu śmierci, który ciągnął za sobą odór nie do zniesienia. Wszystkie karawany omijały zdaleka karawanę, — lecz mimo to zapach trupi napełniał całą okolicę, powodując nudności i odbierając apetyt.

Od kiedy wdarł się na pustynię automobil, zaczął skutecznie wypierać wielbłądy. Wskutek tego karawany śmierci, ciągnące w stronę Bagdadu, były coraz rzadsze, bo kilka małych Fordów pełniło tę samą służbę o wiele krotnie prędzej, nie zatruwając pustyni zgniłym odorem. Transport zmarłych kosztował zawsze masę pieniędzy. Przewiezienie normalnych towarów pociąga na takim dystansie wielkie koszta, za przewóz zwłok zaś żądano o kilka razy więcej.

Poganiacze wielbłądów kazali sobie

dużo płacić,

gdyż nawet dla tych twardych ludzi męczarnią tygodniami znosić okropny zapach. Pozatem nie mogli oni obozować obok studzien i miejscowości po drodze i nawet podczas surowej pory roku musieli rezygnować z dachu nad głową i z rozgrzania organizmu jakimś napojem w karawanseraju. Ale jeszcze większe sumy niż transport zwłok, pożerały wyjazdy krewnych do świętego miasta, gdzie było trzeba pertraktować z duchownymi o miejsce dla zmarłych na cmentarzu.

Tysiące nieboszczyków opuszczało w ten sposób granice Persji, a wraz z nimi odpływały ogromne sumy, będące nieproduktywnym wydatkiem. Nikt jednak nie miał odwagi przeciwstawić się temu zakorzenionemu zwyczajowi religijnemu. Dopiero przed kilku laty nowy szach perski zabronił raz na zawsze

wywozu zwłok zagranicę.

Wprawdzie nikt nie zaprotestował przeciw temu otwarcie, ale szyici nie zastosowali się do tego w praktyce.

Powstał przemyt trupów, który podniósł jeszcze bardziej koszta transportu. Naturalnie ustał masowy wywóz ciał, ale zamożniejsze rodziny za punkt ambicji poczytywali sobie grzebać swoich zmarłych w Kerbeli. Uciekano się zaś do prostego tricku, wyzyskując nietykalność kobiety muzułmańskiej. Ubierano nieboszczyków w suknie kobiece i umieszczano ich w drewnianych klatkach, dźwiganych przez 2 wielbłądy. Żaden celnik nie śmiał podnieść zasłony, bo religja zakazuje

spojrzeć na obcą kobietę.

Przemyt ten odbywał się na dość wielką skalę w zimie, gdyż mróz zapobiegał gniciu zwłok.

Ośrodkiem przemytu było kilka granicznych wiosek, oddalonych od zwykłych szlaków. Po drugiej stronie granicy, w odległości kilku mil, czekały Fordy. Udawało się to kilka zim z rzędu, dopóki ktoś nie doniósł oficjalnie władzom celnym o tych praktykach. Teraz tak zaostrzono kontrolę, że oko celnika w pościgu za nieboszczykami często pada nawet na kobietę. A przemytnicy kryją się w cieniach nocy, staczając krwawe walki ze strażą graniczną.

Skompromitowana para kochanówk

usiłowała zastrzelić się w areszcie.

Żandarmerja z Saint Fargeau aresztowała pewną młodą parę kochanków, którzy jechali samochodem, nie mając pozwolenia na jazdę. Byli to: Roger Gallois z Paryża i Magdalena Bourdon z domu Ewald, zamieszkała w Albert (Somme.) Kochankowie spędzili noc w pewnym hotelu i zostali przyłapani przez żandarmów właśnie w chwili, kiedy chcieli opuścić miasto. W nocy, osadzeni w areszcie kochankowie usiłowali

popełnić samobójstwo.

strzelając do siebie nawzajem z rewolweru. Mężczyznę przewieziono w stanie beznadziejnym do szpitala. Jego kochanka została tylko lekko raniona.

—:-:—

Wojna bawełniana z Ameryką.

BUDOWA PLANTACYJ W IRAKU.

Zagrożone źródło amerykańskiego bogactwa.

W Kut-el-Amara, na zachód od rzeki Tygrysu, zamknięty ma być Eufrat potężną groblą w celu pozyskania rozległych obszarów kraju dla kultury bawełny. Rząd Iraku opracował wspaniały plan i znalazł poparcie angielskich finansistów.

Prace już rozpoczęto i jak obliczają, w przeciągu trzech lat zacznie się

hodowla bawełny.

Gdy w sześćdziesiątych latach ubiegłego wieku wrzała wojna między północnemi a południowemi stanami amerykańskiemi i dowóz bawełny z Ameryki był wstrzymany, fabryki w Manchester i w innych miastach fabrycznych musiały zawiesić pracę, a ceny towarów wzrosły dziesięciokrotnie. Sytuacja ta stała się bezpośrednim powodem, który skłonił rząd angielski do popierania hodowli bawełny w Egipcie, ponieważ chciano się w ten sposób uniezależnić od producentów amerykańskich. W rezultacie okazało się, że bawełna egipska przewyższa jakością swoją

dwukrotnie bawełnę amerykańską.

Uzyskała też ona podwójnie wyższą cenę. Podobnych wyników spodziewa się obecnie Anglja w Iraku.

Powodem założenia hodowli bawełny w Iraku i zamierzonych inwestycyj na hodowlę bawełny w innych krajach są również, jak poprzednio, amerykańskie stosunki gospodarcze. Około trzy czwarte amerykańskich zbiorów bawełny wywozi Ameryka z kraju.

Bawełna jest jednem z głównych źródeł amerykańskiego bogactwa.

Europa i inne kontynenty płaciły za dostawę gotowemi fabrykatami. Obecnie wzbrania się Ameryka coraz bardziej kupować europejskie produkty fabryczne. — Wynikiem tego jest wzrost zadłużenia Europy w Ameryce, które przybrało w ostatnich czasach

przerażające rozmiary.

Amerykańscy hodowcy bawełny nie są oczywiście zadowoleni z takiego zakłócenia ich interesu, wobec tego rząd zobowiązał się zapewnić im ceny minimalne i wylansować ich zbiory. Ale sprawa nie jest tem załatwiona. Amerykanie niepokoją się coraz bardziej malejącym nieustannie udziałem amerykańskiej bawełny w konsumcji światowej. Gdy w latach przed wojną i po wojnie udział amerykańskiej bawełny wynosił 80 do 70 proc., od roku 1931 zaczął powoli opadać. W roku obecnym wynosił jeszcze 64 proc., ale w roku 1933 spadł do 58 proc., a na rok 1934/35 obliczają jego udział na 51 proc. ogólnej światowej konsumcji.

Koncentryczny atak na amerykańską produkcję bawełny idzie z dwóch stron: od strony producentów sztucznej bawełny i od strony hodowców bawełny w innych krajach.

Rosja sowiecka powzięła w swojej drugiej „piatiletce" plan pokrywania samodzielnie dwóch czwartych swojego zapotrzebowania bawełny. Głównym terenem hodowli bawełny w Rosji sowieckiej jest Turkiestan. Niektóre gatunki bawełny zdołała już Rosja nawet eksportować, a jakość bawełny sowieckiej uznali rzeczoznawcy za pierwszorzędną.

Japonja, która importuje rocznie bawełnę na sumę

700 miljonów jenów

zaczęła również zakładać plantacje bawełny w Mandżukuo. Znając inicjatywę i energię japońską łatwo się spodziewać, że za kilka lat zerwie ona z importem amerykańskiej bawełny.

Również w Chinach centralny rząd chiński nosi się z zamiarem założenia wielkich plantacyj bawełny.

Jednocześnie z różnych krajów dochodzą wiadomości o wynalezieniu i sporządzaniu sztucznej bawełny, która wyprze bawełnę naturalną. Na tem polu najciekawsze wiadomości napływają z Japonji. W przeciągu krótkiego czasu powstało tam

18 nowych fabryk,

zajmujących się produkcją sztucznej bawełny, a jedna tylko z nich produkuje dziennie 200 tonn.

Podobnie dzieje się we Włoszech. — Włochy cierpią bardzo wskutek zmniejszenia eksportu swoich towarów, a głównie ich klient, Ameryka, ogranicza coraz bardziej import włoski. Dlatego rozpoczęto w tym roku we Włoszech produkcję sztucznej bawełny, a na targach w Bari pokazano nawet pierwsze fabrykaty.

Niemcy przeszły również do produkcji sztucznej bawełny. Niemcy spotrzebowały dotychczas

około 600.000 tonn bawełny,

to znaczy około 8 proc. amerykańskich zbiorów. W ciągu najbliższych lat część tego zapotrzebowania niemieckiego stanie się więc zupełnie zbyteczna.

Nawet w samej Ameryce wynaleziono podobno sztuczną bawełnę, której włókna są znacznie trwalsze od włókien prawdziwej bawełny.

W ten sposób produkcja bawełny jest zagrożona nawet w samej Ameryce. W związku z projektami hodowli bawełny w innych krajach, jak również z projektami produkowania sztucznej bawełny, nadejdzie kiedyś dzień, gdy cały świat przestanie kupować amerykańską bawełnę, co przyczyni się w znacznej mierze do uszczuplenia amerykańskiego bogactwa.

W tęczowych barwach skrzydeł motylich...

Największa atrakcja paryskiego muzeum przyrodniczego.

Paryż posiada największą kolekcję na świecie motyli (100 tysięcy,) dostarczonych przez uczonego przyrodnika Fruhstertera Łowca motyli gonił je przez lat czternaście, przebiegając glob ziemski w poszukiwaniu rzadkich okazów. Zbrojny w zieloną siatkę i blaszankę, przemierzył wszerz i wzdłuż Amerykę i Azję, oraz Australję. Najwspanialsze motyle fruwają pod indyjskiem niebem.

Fruhstrorfer, Szwajcar z pochodzenia, zakochał się w tęczobarwnym motylu cejlońskim Ujrzał go w gablotce muzealnej i postanowił odszukać jego braci, w ogrodach Cejlonu Szwajcarja nie jest rajem przyrodników, więc się jej wyrzekł z lekkiem sercem i wyruszył w świat, z siatką na motyle. Miał wówczas lat 22 Było to w roku 1888. Od tej pory młody Hans wiódł żywot koczownika, przenosząc się z miejsca na miejsce, zależnie od tego, gdzie się spodziewał złowić pięknego motyla. Zwiedził dokładnie Brazylję, Indje, Cejlon. Indochiny, Archipelag Malajski i Australję. Podczas pobytu w dziewiczych lasach Sjamu nabawił się tropikalnej choroby, która mu uniemożliwiła w następstwie włóczenie się po egzotycznych krajach. Musiał sczasem zaangażować pomocników, których wysłał na swój koszt do Nowej Gwinei, na Formozę, do Tybetu..

Umarł kilka lat temu, pozostawiając w spadku ukochanej żonie największy na świecie zbiór motyli. Pani Fruhstorfer złożyła kolekcję na przechowanie w paryskiem Muzeum Historji Naturalnej. Stanowi ona jego największą atrakcję. Do wrót Muzeum śpieszą nietylko przyrodnicy, ale przedewszystkiem artyści malarze. Jedna z malarek francuskich wystawiła osobliwy szklany parawan, z wymalowanemi na nim motylami, Pozowały jej barwne mumje motyli w Muzeum.

W głównej sali aż się mieni od kolorowych skrzydełek. W gablotach spoczywają tysiące najcudniejszych motyli z Brazylji, z Ameryki Południowej i Japonji Rzeplbyś klomb kwiatów, mieniących się tęczowemi barwami. Niektóre motyle mają połysk jedwabiu, inne aksamitne, inne migocą jak drogie kamienie.

Najdziwniejsze jest to, że motyl, zaliczający się do określonego gatunku, zmienia ubarwienie zależnie od kraju, w którym przebywa. Ptaki są pod tym względem upośledzone. Wróbel paryski, czy wróbel na Tahiti mają jednakże szare piórka. Przytem skrzydła motyli są nieraz pokryte tak subtelnym i zawiłym rysunkiem, jakby go wykonał genjalny malarz dekorator. Krzyżują się tam linje, sąsiadujące ze sobą kwadraty i trójkąty, rozmieszczone symetrycznie, najbardziej skomplikowane figury geometryczne, ożywione są fantastycznemi barwami. Bogactwo motywów dekoracyjnych na jednem skrzydełku motyla zdumiewa największych artystów. Jeden motyl, oglądany przez szkło powiększające, mógłby dostarczyć rysownikowi wielu tematów.

A kolory motylich skrzydeł mogą wzbudzić zazdrość malarzy, którzy nigdy chyba nie zdołają wiernie odtworzyć ani jednej z tych barwnych plam, zdobiących motyle. Gdzie szukać tej niebieskości nieporównanej, albo czerwieni, żywszej od czerwieni krwi, soku porzeczki i starego wina Bordeaux. Niebieskie żółte plamy przypominają grę kolorów, podczas zachodu słońca. Niektóre z nich gdy na nie spojrzeć z boku wydają się jasne, jak deseń na wytłaczanym aksamicie.

Rewelacyjne przepisy.

Poradnik towarzyski.

Nie rozumiem dlaczego ludzie tak mało czytają, kiedy książka daje tyle pożytku. I to nietylko duża, mądra księga, ale nawet mała, głupiutka książeczka... czekowa.

Naturalnie trzeba wiedzieć, co czytać i jak czytać. Jeśli już wpadł i kupił dzieło ekonomiczne, traktujące o przyczynach kryzysu, bezrobocia i tp. to winien je czytać tylko wieczorem, przed pójściem spać, lektura ta bowiem jest bardzo zdrowa i z wielkiem powodzeniem zastępuje szkodliwe weronale, bromurale i inne środki nasenne.

Ludzie bywający w towarzystwie powinni kupić sobie podrecznik p. t. „Jak zachowywać się w wytwornem towarzystwie". Dziełko to odda im nieocenione usługi, gdyż dowiedzieć się z niego można wiele ciekawych rzeczy o których dotychczas człowiek, uważający się za dobrze wychowanego nic nie wiedział. Znajdujemy tam szereg przepisów poprostu rewelacyjnych. Naprzykład:

— „Należy unikać na przyjęciu wycierania nosa w obrus, którym nakryty jest stół, gdyż może to sprawić złe wrażenie na gospodarzach. . Należy uskutecznić to raczej w firankę, zwłaszcza, jeśli nie jest zbyt jasna i utarcie nosa nie pozostawi na niej zbyt widocznych śladów".

— „Wskazane jest, aby będąc w liczniejszem towarzystwie, pluć tylko do spluwaczki, niektóre dywany bowiem ciężko piorą się z plwocin".

Wniosek jasny jak sumienia nawołujących do zrzekania się emerytur, że w mniej licznem towarzystwie, gdy jest tak z sześć do ośmiu osób, można i należy pluć na podłogę.

Dalej Poradnik Towarzyski wywodzi:

— „W gronie znajomych dobre wrażenie robi, jeśli kawaler opowiada dowcipy. Nie należy jednak odczytywać ich z notatek uczynionych na mankiecie, lecz uprzednio nauczyć się ich napamięć. Tłuste i pieprzne dowcipy należy opowiadać możliwie delikatnie, jeśli w towarzystwie znajdują się młode panienki, trzeba dowcipy te opowiadać kolejno każdemu ze starszych uczestników na ucho".

— „Jeśli przy kolacji podano do stołu noże i widelce, wówczas nie należy jeść palcami, zwłaszcza, gdy mięso jest w sosie. Również należy pamiętać, że ryby nie je się nożem, tylko łyżeczką. Również bułeczki nie wypada maczać w sosie, można natomiast po zjedzeniu ryby, sos oddzielnie wypić z talerzyka".

— „W towarzystwie należy zachowywać się wytwornie i przyzwoicie. Gdy pani domu jest ładna i przystojna, niegrzecznością jest ściskać służącą nie należy również zbyt obcesowo poczynać sobie z córeczkami, ojciec może bowiem skorzystać z sytuacji i pobłogosławić z miejsca młodej parze".

— „Po przyjęciu nie należy zabierać ze sobą srebrnych łyżeczek ani widelców, gdyż gospodarze mogą takiego gościa posądzić o kradzież, co często wywołuje niemiłe komplikacje sądowe. Nie należy również zamieniać starego palta na nowe na prywatnem przyjęciu, bowiem zawsze niemal poszkodowany odrazu się połapie, kto palto zamienił i odszuka go".

— „Jeśli w czasie przyjęcia towarzyskiego pokłócisz się z którymś z gości, nie wszczynaj z nim bójki przy stole, gdyż nie wypada tak robić. Możesz natomiast wywołać tego osobnika do przedpokoju i tam dopiero załatwić swoją sprawę, starając się bić możliwie cicho, aby nie niepokoić odgłosami walki pozostałego w pokoju towarzystwa".

— „Uczestnicząc w grze w karty, nie należy przy zadawaniu takowych ślinić, któryś z partnerów bowiem może być chory".

I tak dalej.

Jerzy Krzecki.

„Czerwony car".

Państwo Blüchera.

Dziennik niemiecki "Angriff" utrzymuje, że wiadomości z Dalekiego Wschodu wskazują na poważny konflikt, powstały między rządem sowieckim a a głównodowodzącym armją Dalekiego Wschodu "generałem" Blücherem. Pismo umieściło list swego korespondenta charakteryzujący nastroje w Moskwie i Chabarowsku. Wyjeżdżający do Syberji opowiada współpracownik pisma — może sobie wyrobić pojęcie o legendarnej osobie czerwonego "marszałka".

— Co? Udajesz się do Syberji, towarzyszu? — pytają i jednocześnie dodają — ukłoń się tam, jeżeli zobaczysz, czerwonemu carowi! — Na peronie, przed odejściem syberyjskiego expressu zewsząd słyszy się ten żartobliwy tytuł. Lecz dygnitarze sowieccy, lokują się wygodnie do dalekiej podróży, uśmiechają się dość kwaśno. Nazwisko Blüchera nieprzyjemnie też dźwięczy w Kremlu, u czynników miarodajnych. Korespondent obserwował w Czycie żołnierzy, ogromnych chłopców w płaskich stalowych hełmach — wyborowe wojsko, wspaniale wyszkolone i wyekwipowane. Podczas rewji wojskowej w, Swerdłowie komisarzom wojskowym z Moskwy niedobrze się robi. — Niech żyje Rosja!— takim okrzykiem witają zwierzchników oddziały wojska sowieckiego. W Moskwie to wygląda inaczej, tam bowiem ten okrzyk brzmi; — Niech żyje Związek Sowietów! —Lecz tu, na wschodzie zdaje się, że niby już Związek ten nie istnieje, rozpoczyna się zaś państwo Blüchera, obszary "czerwonego cara".

Ostatnio na Dalekim Wschodzie dużo się mówi o tem że Blücher, z własnej inicjatywy, zwiększył kadry tamtejszej armji, opłacając ich utrzymanie podatkami, które nałożył na nowootwarte kopalnie złota. Z tegoż złota Blücher jakoby korzysta, wznawiając stare stosunki z chińskim generałem Czang-Kaj-Szek. Część tegoż metalu odpływa do Europy wzamian na nowe tanki, wschodzące w skład armji Dalekiego Wschodu, i mające z tyłu tabliczkę: "Armstrong— Wickers. London".

J. K.

PODSŁUCHANE

DOSYĆ.

Głąbek wpadł z motocyklem do rowu przydrożnego.

Przejeżdżający automobilista zatrzymał się i chce mu pomóc.

— Pan zapewne po raz pierwszy jechał na motocyklu? — zapytał

— Nie, — odparł Głąbek, — ale po raz ostatni.

ZADOWOLONY.

— Powodzi mi się djablo źle, mój przyjacielu. — Nie mam pieniędzy i nie wiem skąd mógłbym je wydostać.

— Dzięki Bogu.

— Jakto? Dzięki Bogu?....

— Bałem się, że chcesz mnie naciągnąć.

LEKARSTWO.

Wstydliwy adorator:— Panno Lilko, pani dzisiaj ma taką bladą twarzyczkę.

Panna Lili: — Niechże mi pan opowie coś takiego, od czego mogłabym oblać się rumieńcem.

ANDRE BIRABEAU.

RYSOPIS.

Naturalnie nie było w tem nic złego... Był okres wystawy w „Salonie" samochodów, więc młody Tournero zaproponował jej: „Mąż pani jest zajęty, syn jej nie ma najmniejszego pojęcia o mechanice. Jeżeli wystawa zajmuje panią, z przyjemnością służyć jej będę za przewodnika. Czy dzień jutrzejszy odpowiada pani? Moglibyśmy spotkać się w małej herbaciarni na ul. Antin, zna pani ten lokal?" — Propozycja była rzeczą zupełnie naturalną. Tournero nie wystąpił z nią w tajemnicy, ale w salonie, w obecności kilkunastu osób. Mąż jej znajdował się wpobliżu, syn również... Obaj słyszeć to mogli, a jeżeli nie usłyszeli, to dlatego, że Tournero obniżył głos... Tylko, że mówił ciszej nie spowodu...

Takie znajdowała dla siebie wytłumaczenie pani Gassin, kierując się do małej herbaciarni na ul. Antin. Lecz na myśl tę uśmiechnęła się mimowoli: „Obłudnico!" — rzekła w duchu do siebie. A jednak to kłamstwo wobec siebie samej jeszcze było cnotą! Coprawda posądzała młodego Tournero, że kochał się w niej... i przypuszczała, że w małej herbaciarni zapijać będą herbatę bez pośpiechu... a młodzieniec swym pięknym głosem (miał naprawdę piękny głos o miękkiem „aksamitnem" brzmieniu) będzie mówił o tem i o owem, czyli właściwie tylko o jednem... a może, gdy wybije siódma, przekonają się, że zapomnieli pójść na wystawę... No, tak. Trudno. A gdyby pani Gassin była zupełnie szczera, musiałaby wyznać, iż nietylko pewna była takiego przebiegu sprawy, lecz nawet go pragnęła...

Tylko, że lepiej jest nie precyzować swych myśli: Jest to dogodniejsze i dozwala później na powiedzenie: „Nie wiem wcale, jak się to stało!" A zresztą z chwilą, gdy człowiek zaczyna poruszać ukryte myśli, nigdy niewiadomo, jaka z nich wyłoni się najaw. Chciałoby się myśli różowej i promiennej, a tu zjawia się spoza niej szara i posępna! Gdyby pani Gassin uświadomiła sobie wyraźnie, co nastąpić może po tem miłem „rendez - vous", może przyszłoby jej na myśl jednocześnie, że młody Tournero jest kolegą jej syna, a syn jej ma lat dwadzieścia, ona zaś... Widzicie zatem, do czegoby to doprowadziło.

To też wolała trzymać się myśli niejasnych i nie badać do gruntu swego radosnego nastroju. Wystarczało jej, że była uśmiechnięta, czuła się lekko, jakby na skrzydłach...

Zjawiła się w małej herbaciarni punktualnie o czwartej. Niewielki lokal był natłoczony. Lawirując pomiędzy stolikami w poszukiwaniu pewnego oblicza, znienacka drgnęła.

Bowiem wśród zebranych ujrzała twarz znajomą — ale nie tę, której szukała. Zobaczyła swego syna.

Zawahała się na chwilę. Nie zastanawiała się nad przypadkiem, który tutaj sprowadził Roberta. Namyślała się tylko nad tem co zrobić. Czy zawrócić? Ale może widział ją już, gdy wchodziła? Albo zobaczy ją wychodzącą? Narazie nie patrzył w jej stronę, ale... Zdziwiłby się tylko, gdyby uciekła na jego widok... Herbaciarnia, zresztą, jest lokalem przyzwoitym. Zawsze piła herbatę popołudniu, nie było więc nic dziwnego, że tutaj się znalazła. Uzbroiwszy się w okolicznościowy uśmiech, zbliżyła się do syna.

W tejże chwili Robert odwrócił się do niej plecami, wołając posługaczkę.

— Proszę pani!

Pani Gassin zbliżała się w międzyczasie.

— Czekałem na jedną panią — mówił Robert do kelnerki — ale nie mam czasu czekać dłużej... muszę wyjść... a więc zostawię pani zlecenie dla niej... Mam nadzieję, że pani ją pozna, gdy podam jej rysopis... prawda?... Chodzi o osobę tęgą, trochę przysadzistą... już starszą... z podbródkiem...

Odwrócił się w tym momencie i ujrzał p. Gassin.

— A oto i ona! — zawołał.

— Co takiego? — zdziwiła się p. Gassin.

Kelnerka oddaliła się.

— Jak się masz, mamo? — ciągnął Robert. — Przychodzisz w samą porę. Miałem już wyjść i właśnie chciałem kelnerce zostawić zlecenie dla ciebie...

— A! tak?

— Rzecz jest taka, mamo: chciałem cię uprzedzić, że dziś wieczorem nie wrócę na obiad do domu. . . Chciałem ci o tem powiedzieć koniecznie, ponieważ znam ojca i jego historje w podobnych wypadkach. Liczyłem więc na ciebie, że to jakoś ułożysz. . . Telefonowałem już do domu, ale powiedziano mi, że wyszłaś. . . Na szczęście przypomniałem sobie, że wczoraj słyszałem, jak Tournero proponował towarzyszyć ci na wystawę samochodów, i dlatego przyszedłem tutaj. . . Prawda, udobruchasz ojca? Chodzi tylko o obiad w towarzystwie kolegów— skromną zabawę, ale cieszę się na nią ogromnie. . . A teraz uciekam. Do widzenia, mamusiu, i zgóry dziękuję.

Oddalił się Pani Gassin powinna była odetchnąć. Ale dziwna rzecz: nie odetchnęła. Usiadła przy stoliku, od którego wstał Robert i zrezygnowanym głosem zamówiła herbatę. . . Na przeciwległej ścianie, niemal wprost niej, wisiało lustro. Gdyby nachyliła się trochę, zobaczyłaby swoje odbicie. . . Zakreśliła ten ruch, lecz nie dokończyła go.

W drzwiach ukazał się wysoki młodzieniec. Trafne określenie: młodzieniec. Ach! jakże był młody! Zbliżył się i nachylił do pocałunku nad ręką p. Gassin.

— Wstyd mi naprawdę, że pozwoliłem pani czekać na siebie. Ale w chwili właśnie, gdy wybierałem się z domu, zatelefonował do mnie jeden z moich kolegów. Batilly, błagając mnie, bym zaczekał na niego, ponieważ ma coś niesłychanie ważnego do zakomunikowania mi. Czekałem więc. . . zniecierpliwiony, jak pani pojmuje. . . a wkońcu nie zjawił się wcale. Absurdalna historja!

— Kto to taki, ten Batilly?

— Robert z pewnością mówił pani o nim. To jego najlepszy przyjaciel. . .

Dreszcz przeszedł p. Gassin. Robert? Ach! kto wie? Telefon przyjaciela Roberta, opóźniający zjawienie się Tournera a przed chwilą ten rysopis z ust Roberta? Ten rysopis. . . Ach! kto wie?. . . Kto wie, czy nie odgadł, po jakiej pochyłej równi stoczyć się miała jego matka, czy nie pomyślał, słysząc cichym głosem wyznaczone spotkanie, że nie będzie ono niewinne. . . czy nie odczuł wówczas. . . Ach! co odczuć może syn w podobnym wypadku!. . . Kto wie, czy nie chciał jej powstrzymać, ratować, dać jej do zrozumienia. . Otworzyć jej oczy, wkońcu!. . . Ale syn nie może z matką mówić o takich rzeczach! Nie może jej powiedzieć: "To byłoby nietylko brzydkie z twej strony. mamo, ale nawet śmieszne. Spójrz w lustro!"— Nie, nie, lecz może zmusić ją do przejrzenia się, jakby w lustrze. . . Ten rysopis. . .

Pani Gassin podniosła się i z westchnieniem rezygnacji, w którem było trochę wstydu i trochę żalu zarazem, rzekła:

— Nie zatrzymujmy się tutaj, proszę pana, bo nie zdążymy zwiedzić wystawy. . .

Mimo to, przechodząc obok lustra na ścianie, obrzuciła siebie przelotnem spojrzeniem i pomyślała.

— Tęga, przysadzista, stara. . . No tak, chciał, żebym dobrze zrozumiała więc przesadził trochę. . .

ABONAMENT miesięcznie w administracji wzgl. zamiejscowy zł. 2,50, zagranicą zł, 5,50.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł. 600 pół strony zł. 325 1mm. wiersz 1 łamowy opisowy zł. 2.50 specjalnezł.. 1.50. reklamy 60 gr. drobne 15 groszy za wyraz. W niedzielę i dni świąteczne 25 proc. drożej

Druk i Wyd.: Nowy Czas. Katowice Redaktor nacz. i odpow. Józef Książek. P. K. O. Nr. 300. 277